Rok IX. Kraków-Podgórze, Sobota 25 lutego 1911 Nr. 46

3 Cena numeru
centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. [illegible]

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2.
Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Ekscellencya Biliński.

Były minister skarbu, który powrócił jako prosty szeregowiec do Koła polskiego, nie zrezygnował z ambicyj politycznych, nie myśli wyrzec się czynnej roli, do której przywyknął od lat tylu... Ogromne doświadczenie polityczne, wiedza, znajomość stosunków i wieloletnie wpływy — zapewniają ekscelencyi Bilińskiemu oczywiście wyjątkowe stanowisko w Kole. A umie on przytem mistrzowsko władać bronią intrygi, umie wybornie posługiwać się prasą wiedeńską w celu pognębienia swoich przeciwników w Kole. Eks. Biliński pragnie w Kole odgrywać dominującą rolę i pragnie też zachować swój wpływ na rząd: toteż w kołach poselskich we Wiedniu wskazują na to, że eks. Biliński myśli o *prezesurze Koła*...

Eks Biliński. liberalny konserwatysta, został w interesie swoich planów politycznych bez mała ludowcem: jak wiadomo dzięki p. Stapińskiemu wszedł do komisyi budżetowej. bo ludowcy zrzekli się jednego swego mandatu na rzecz Bilińskiego.

Z drem Bilińskim coraz więcej teraz w Kole trzeba będzie się liczyć i nieraz przyjdzie nam wskazywać na ślady jego roboty i jego wpływów. Ba, mówią w Wiedniu, że i za aferą oskarżonych trzech wszechpolskich posłów stoi eks. Biliński.

Proces z Szajowiczem w Krakowie?

Z Wiednia pisze nasz korespondent:

Zastępca prawny posła Stapińskiego w procesie tegoż z drem Szajowiczem z Czerniowiec o prowizyę w kwocie 50.000 kor., adwokat dr J. Zipser wystąpił jak wiadomo z zarzutem niewłaściwości sądu wiedeńskiego dla tej sprawy.

Na pytanie naszego korespondenta w tej sprawie dr Zipser oświadczył wczoraj:

Właściwem forum dla tej sprawy jest zdaniem mojem, **sąd w Krakowie,** gdzie poseł Stapiński ma stałe miejsce zamieszkania — i mam nadzieję, że sąd wiedeński uzna słuszność mego zarzutu i zwróci sprawę do Krakowa. Decyzya w tej mierze nastąpi zapewne w ciągu kilku najbliższych dni.— Co do pretensyi Szajowicza, to, jak to już w liście „Nowin“ zaznaczyłem, uważam ją za próbę wymuszenia pieniędzy groźbą politycznego skandalu. Koncesya bankowa, sfinansowana przez posła Długosza i Länderbank, nie jest bowiem wcale identyczną z koncesyą, jaką uzyskał był p. Stapiński. Pozew Szajowicza nosi tak wyraźne znamiona szantażu, że zapewne podejmę także kroki *sądowo karne* przeciw autorowi.

Tyle adwokat dr Zipser. Być przeto może, że doczekacie się w Krakowie interesującego procesu, który będzie w każdym razie sensacyjnym, lubo przewidzieć można, że niektórzy świadkowie jak np. eksc. Biliński i eksc. Korytowski osobiście nie zechcą stanąć w sali sądowej.

W kołach posłów polskich grup demokratycznej i narodowo-demokratycznej, a także wśród ludowców dają się słyszeć głosy, iż p. Stapiński — bez względu na proces sądowy, który może się przeciągać — powinien w interesie swej powagi jako wiceprezes sprawę z Szajowiczem **przedłożyć Kołu** i zażądać wybrania komisyi, któraby całą rzecz bez zwłoki szczegółowo rozpatrzyła.

Oskarżenia posłów.

Koniec karyery politycznej imci Paducha. — Sprawa Fiedlera. — Poseł Wiącek jest czysty. — Skarga przeciw p. Kanarkowi. — Sklepik pos. Paducha.

We środę odbyło się posiedzenie grupy narodowo demokratycznej w sprawie zarzutów przekupstwa, podniesionych przez p. Mojżesza Kanarka przeciw posłom Paduchowi, Fiedlerowi i pośrednio Wiąckowi. Na to posiedzenie przybył tylko poseł Wiącek, **nie stawił się natomiast,** mimo że oficyalnie został wezwany, sławetny **Paduch,** który nadesłał list z oświadczeniem, że „ma żonę chorą i przyjechać nie może“ i nie stawił się też p. Fiedler, który jest istotnie chory.

Na posiedzeniu pod przew. posła dra Ptasia rozpatrywano szczegółowo fakty, przytoczone przez p. Kanarka i uchwalono w razie sprawdzenia zarzutów wykluczyć winnych posłów ze stronnictwa **i najsurowiej ich potępić,** gdyż stronnictwo może tylko nieposzlakowanych ludzi mieć w swych szeregach. Z dochodzeń, podjętych przez stronnictwo, wynikło przedewszystkiem, że **oskarżenia, wytoczone przeciw Paduchowi, są w całej pełni uzasadnione.** (Wogóle co do Paducha oddawna zdawano sobie sprawę, że jest to indywiduum marne, nie mające żadnych zgoła kwalifikacyj do piastowania mandatu poselskiego). Na wczorajszem posiedzeniu nie dokonano wykluczenia posła Paducha tylko z tego powodu, że naruszyłoby to zasadę, iż *nawet największym zbrodniarzom należy dać możność obrony.*

Ten sam wzgląd zaważył na szali przy rozpatrywaniu sprawy posła Fiedlera. Wstrzymano się na razie z wydaniem wyroku, aby jeszcze raz zawezwać go do stawienia się przed sądem stronnictwa. W każdym razie sprawa będzie załatwiona przed dniem 10 marca, tj. **przed zebraniem się Rady państwa.**

Co do posła Wiącka (który w Kole zażywa dobrej opinii) **stwierdzono, że na nim żadna wina nie ciąży.** Poseł Wiącek udowodnił, że w sprawę wyrabiania koncesyi nie jest wcale wmieszany, a swój podpis na wekslu Paducha położył tylko z uczynności w charakterze żyranta. Zaznaczyć też należy, że p. Kanarek w liście do prezesa Łazarskiego nie podnosi już oskarżenia przeciw p. Wiąckowi, podtrzymuje natomiast zarzuty przeciw Paduchowi i Fiedlerowi.

Grupa narod.-dem. posłów poleciła tedy p. Wiąckowi wnieść skargę o oszczerstwo przeciw p. Kanarkowi z powodu przemówienia jego na wiecu w Tarnobrzegu i wysłanych telegramów — a to celem zupełnego publicznego wyświetlenia sprawy. Jakoż p. Wiącek skargę taką wniósł niezwłocznie. *Quis.*

* * *

Sławetny poseł Paduch skończył tedy swą „polityczną“ karyerę. Sprytny ale nieokrzesany i wykształcenia zgoła pozbawiony agitator, rolnik i sklepikarz (ur. w r. 1868) kandydował przed trzema laty z ramienia ludowców w okręgu Kolbuszowa—Rzeszów—Głogów i wybrany został jako kandydat większości. (Drugim posłem z tego okręgu jest Tomasz Szajer). — Przez dwa lata Paduch należał do klubu ludowców, potem przyłączył się do narodowej demokracyi. O Paduchu tak w Wiedniu jak w jego okręgu opowiadano sobie oddawna różne historyjki. W parlamencie pan poseł rzadko się pokazywał, ale brał pilnie dyety, a gdy z Wiednia wyjeżdżał cały przedział w pociągu miewał zapełniony towarami żelaznemi, które bezpłatnie przewoził do swego sklepiku w Kolbuszowej. Poselstwo sławetny ten poseł traktował tylko jako środek do robienia interesów... Teraz skoro frakcya narodowo demokratyczna wyklucza Paducha ze swego grona, oczywiście także Koło polskie wyprosi go za drzwi — ale ci co znają sławetnego Paducha, twierdzą, że on mimo to mandatu nie złoży!

Gdyby jednak Paducha przecie zniewolono do rozstania się ze złotodajnym mandatem, na miejsce jego wejdzie (wybrany zastępcą) p. Andrzej Baran, rolnik z Przybyszówki pod Rzeszowem, ludowiec.

Ze Lwowa donoszą, że weksle Paducha zostały zaprotestowane przez jeden z banków lwowskich. Sprawa powstania tych weksli będzie zatem sądownie wyjaśniona.



Trup dziewczyny z odciętą głową. (Patrz artykuł).

Runięcie mostu na Wiśle.

Jak wydobędzie się zatopione przęsło? — Rusztowanie. — Nurkowie. — Windy hydrauliczne.

W najbliższych dniach fabryka Zieleniewskiego przystąpi do wydobycia z nurtów Wisły zatopionego środkowego przęsła mostu (wagi około 180.000 klg.). Bez względu na wysoki stan wody prace w tym kierunku muszą być jaknajrychlej podjęte, bo z każdym dniem rosną trudności tego zadania, ile że ciężkie żelazo coraz głębiej osadzać się może na dnie rzeki i uledz zamuleniu.

Sprawozdawca „Nowin“ otrzymał od jednego z kierujących inżynierów fabryki następujące wyjaśnienia:

Po rozbiciu rusztowania przez dwa galary środkowa część konstrukcyi mostu runęła linią ukośną w fale rzeki i spoczywa na dnie prawdopodobnie niezbyt uszkodzona. Otóż w celu dźwignięcia i wydobycia tej masy żelaziwa, która stanowi *jedną całość,* otoczymy ją dokoła rusztowaniem, zbudowanem z wysokich pilotów, przynajmniej o 1 metr wyższych, od poziomu mostu. Następnie przy pomocy nurków, których sprowadzimy z Warszawy, przyczepimy łańcuchy i sztaby żelazne do wystających belek i trawersów przęsła, ustawimy *dziesięć wind hydraulicznych* (wind takich fabryka nasza posiada już obecnie 6 sztuk) i zaczniemy całą masę powoli windować w górę. — Wreszcie gdy przęsło wysunie się ponad powierzchnię wody, złoży się je na pontonach i podjedzie się z niem do pozostałej części mostu, od którego padając skośnie oddaliło się może o półtora metra, poczem już dalsze roboty nie będą już przedstawiały większych trudności. Gdyby woda opadła, która ma tam w środku Wisły około 2 m. głębokości to być może, że obejdzie się bez sprowadzenia nurków.

— Ile czasu wymagają te prace?

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta

49 (Ciąg dalszy).

Nic już nie zakłócało ich ponurego życia. Baronostwo i wicehrabia złożyli wizytę Fourville'om, których Juliusz znał już, zdawało się, dobrze, chociaż skąd, nikt właściwie nie wiedział. Drugą, ceremonialną wizytę wymieniono z Briseville'ami, schowanymi zawsze w swojem drzemiącem domostwie.

Pewnego popołudnia, około czwartej, para jeźdźców, kobieta i mężczyzna, wjechała truchtem na dziedziniec pałacowy i Juliusz, bardzo ożywiony, wpadł do pokoju Janiny:

— Prędko, prędko, spiesz się. Przyjechali Fourville'owie, ot tak, poprostu, jak dobrzy sąsiedzi, bo wiedzą o twoim stanie. Powiedz, że wyszedłem, ale że zaraz wrócę. Uporządkuję trochę moją toaletę.

Janina, zdziwiona, zeszła na dół. Młoda, blada kobieta, z piętnem cierpienia na twarzy, o rozmarzonych oczach i jasnych matowych włosach, jakby ich nigdy nie pieściły słoneczne promienie, przedstawiła z cicha swojego męża, pewnego rodzaju olbrzyma, z wielkimi rudymi wąsami, poczem rzekła:

— Mieliśmy kilka razy sposobność spotkać pana de Lamare. Wiemy od niego, że pani jest cierpiącą i nie chcieliśmy dłużej zwlekać z odwiedzinami, jako blizcy sąsiedzi, bez wszelkich ceremonij. Widzi pani zresztą, przyjechaliśmy konno. Państwo baronostwo miałam już także przyjemność poznać; byli na nas łaskawi...

Mówiła z nieskończoną swobodą, poufale, a dystyngowanie. Janina była zachwycona i polubiła ją odrazu. „Oto przyjaciółka“, pomyślała.

Hrabia de Fourville, przeciwnie, wydawał się niedźwiedziem, wpuszczonym do salonu. Kiedy usiadł, położył kapelusz na sąsiedniem krześle, wahał się chwilę, co ma zrobić ze swojemi rękoma, opierał je na kolanach, na poręczach fotelu, wreszcie skrzyżował je, jak do pacierza.

Zjawił się Juliusz. Janina, zdumiona, zaledwie go poznała. Ogolił się. Był ładny, elegancki i powolny, jak za czasów ich narzeczeństwa. Uścisnął obrośniętą łapę hrabiego, którego, zdało się, zbudziło jego przybycie i ucałował rękę hrabiny, której blade policzki zaróżowiły się trochę, powieki zaś drgnęły z lekka.

Zaczął mówić. Był przyjemny, jak niegdyś. Jego wielkie oczy, zwierciadła miłości, stały się znów pieszczotliwemi; a włosy, tak niedawno jeszcze twarde i bez połysku, nabrały znów nagle pod szczotką i wonnymi olejkami miękkości i lśniącej falistości.

W chwili odjazdu, zwróciła się hrabina do niego:

— Czy zechce pan, kochany wicehrabio, odbyć ze mną konną wycieczkę we czwartek?

A podczas gdy Juliusz składał głęboki ukłon, szepcąc: — Ależ naturalnie, pani hrabino — ujęła za rękę Janinę i głosem serdecznym i przenikliwym, z wdzięcznym uśmiechem:

— Ot! jak tylko pani wyzdrowieje, będziemy po okolicy galopować we trójkę. To będzie rozkoszne. Zgoda?..

Zręcznym ruchem podniosła ogon amazonki i z lekkością ptaka dosiadła wierzchowca, podczas gdy jej małżonek, skłoniwszy się niezgrabnie, gramolił się na swoją wielką, normandzką szkapę.

Kiedy znikli na zakręcie, za bramą, Juliusz, rozpromieniony, zawołał:

— Oto, znajomość, jakiej nam potrzeba!

Janina, zadowolona także, sama nie wiedząc dlaczego, odpowiedziała:

— Hrabina jest zachwycająca, czuję, że ją pokocham: ale małżonek ma wygląd ordynarny. Gdzie ty ich poznałeś?

— Spotkałem się z nimi przypadkiem u Briseville'ów — rzekł, radośnie zaciskając ręce. — On, istotnie, jest trochę szorstki. Zapalony myśliwy, ale prawdziwy przytem szlachcic.

I obiad był prawie wesoły, jakby szczęście utajone wstąpiło do domu.

Ale do ostatnich dni lipca nic już nowego nie zaszło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Na zbudowanie rusztowania potrzeba dwu tygodni. W ciągu niespełna miesiąca całe to trudne techniczne zadanie może być ukończone.

Koniec biernego oporu urzędników.

Z Tryestu telegrafują: Żmuda urzędników uważana być może za ukończoną Urzędnicy nie mają już siły do wytrwania w żmudzie, bo większa ich część zbuntowała się przeciw agitatorom. Przyczyniło się do tego w wysokim stopniu zachowanie się nieprzyjazne ludności wobec urzędników, oraz energiczne postępowanie rzadu. Wczoraj ogłosiła także dyrekcya kolei państwowej ostatnie upomnienie do urzędników.

Na zebraniu grupy kolejarzy uchwalono rezolucyę tej treści, że robotnicy kolejowi, mimo swoich sympatyj dla ruchu urzędników kolejowych, nie mogą przystąpić do biernego oporu, ponieważ nie chodzi o ich własne interesa.

Tryest. Zgromadzenie mężów zaufania funkcyonaryuszy państwowych wszystkich kategoryj postanowiło zaproponować kolegom **zaprzestanie biernego oporu** i podjęcie normalnej służby. Rozpoczęcie normalnej służby ma nastąpić już **dzisiaj.** Urzędnicy wyrażają nadzieję, że przywódcy ruchu nie będą narażeni na prześladowanie.

Napad na kopalnię nafty.

Grosnyj na Kaukazie. Na kopalnie nafty Mac Garveya napadli bandyci tubylcy, przyczem właściciel Mac Garvey i jego towarzysz Barnar, oraz telegrafista zostali **zabici.** Żona Mac Gerveya, jeden strażnik i jego żona odnieśli zranienia

Zamordowany na Kaukazie przemysłowiec naftowy, Mac Garvey, jest bratem znanego bardzo dobrze w Galicyi nafciarza Mac Garveya, który mniej więcej przed ćwierć wiekiem przybył do Galicyi z Ameryki jako inżynier wiertniczy i dorobiwszy się wielomilionowego majątku stoi obecnie na czele „Galicyjskiego Towarzystwa Karpackiego“.

Włosy chińskie w Austryi.

Wobec niebezpieczeństwa zawleczenia dżumy do Europy przez sprowadzanie włosów chińskich, „Zeit“ stwierdza, że Austrya swoje zapotrzebowanie włosów ludzkich pokrywa głównie w Chinach. W roku 1910 sprowadzono do Austryi 2377 cetnarów metr. włosów ludzkich za sumę 7,808.450 koron. Z tego dowozu pochodziło z Chin 1604 cetn. metr., a więc 70 proc, z Włoch 508, z Francyi 170, z Rosyi 95 centn. metr. Wartość przeciętna cetnara wynosiła 2930 koron.

Zniknięcie pięknej „czepcułki“ z Zakopanego.

Historya leśniczanki z Nadyb, Loli Niebieszczańskiej, która opuściwszy zakład w Kuźnicach (dziewczęta tam wychowane noszą białe czepeczki a górale nazywają je „czepcułkami“) zamiast pojechać do domu, w Chabówce zniknęła bez śladu — już się wyjaśniła. Nic tragicznego Nic tragicznego niema w tej historyi...

Oto na dworcu kolejowym w **Przemyślu** policya zauważyła niespokojnie kręcącą się panienkę — i znalazła w niej poszukiwaną zakopiańską czepcułkę.

Jak z zeznań zbałamuconej dziewczyny okazało się, namówiła ją do ucieczki z zakładu koleżanka z którą na Chabówkę wyjechała do Krakowa. W Chabówce była dwa dni z powodu zawieji śnieżnych, gdzie przytulił ją jakiś młody kolejarz i zajął się nią... Stamtąd obie dziewczyny wyjechały po złote runo do Krakowa a wreszcie do Lwowa.

We Lwowie przebywały 5 dni i bawiły się dobrze i wesoło z oficerami. Tam też zmieniła sobie Lola ubranie; jakiś młodzieniec wyekspedyował ją do Przemyśla i kazał na siebie czekać w II. kl. — niestety nie zjawił się i w ten sposób dostała się do policyi.

Policya zatrzymała ją a równocześnie zatelegrafowała do ojca w Nadybach.

Biedny ojczysko przybył 21 b. m. i zabrał z policyi do domu marnotrawną swą córkę.

Takie są dzieje pięknej leśniczanki z Nadyb.

Ze świata.

Budżet Rosyi. Komisya budżetowa Dumy obliczyła dochody r. 1911 na 2.712.028.827 rubli.

Rekord szybkości kolei amerykańskich. Znany finansista amerykański, Charles Gales, uległ w pobliżu Jumy, na terytoryum Arizony, wypadkowi samochodowemu i odniósł ranę poważną. Ponieważ zachodziła obawa zakażenia krwi, Gales przeto postanowił wyjechać natychmiast pociągiem specyalnym do Nowego Jorku. Pociąg ten bogacza amerykańskiego pędził z szybkością niesłychaną. Dość powiedzieć, że przestrzeń 4800 kilometrów przebyto w ciągu 74 godzin. W pewnym miejscu pociąg przebył 165 kilometrów w 97 minut. Zaznaczyć należy, że ruch regularny pociągów nie uległ podczas tej jazdy żadnej przerwie.

Wstrząsający wypadek. W miejscowości Szerlej na Śląsku pruskim osadzono w więzieniu na dobę pewną wdowę, nazwiskiem Łazajową, która nie mogła zapłacić marki kary za opuszczenie szkoły przez jedno z jej dziewięciorga dzieci. — Nieszczęśliwa kobieta, którą oderwano od sierot, ułożyła się na sienniku, znajdującym się blisko pieca. — Nieszczęście chciało, że od iskry lub zbyt rozgrzanego pieca zajął się siennik i wkrótce wybuchnął płomieniem, który objął uwięzioną. — Na krzyk jej i wołanie o pomoc nikt nie przybył. Nieszczęśliwa zginęła od dymu i płomieni. Pisma berlińskie podnoszą ten wypadek ze szczerem oburzeniem i wzywają do wdrożenia w sprawie tej najsurowszego śledztwa.

Z tajemnic haremu. Paryski „Journal“ otrzymał przed paru dniami z Tangeru depeszę, według której w haremie sułtana Mullay Hafida w Fezie rozegrał się straszny dramat; na rozkaz sułtana mianowicie rzucono trzy murzynki, dozorczynie haremu, na pożarcie lwom w menażeryi wschodniego władcy.

Sułtan wysłał większą część swojego haremu do Makareszu, jedną z tych karawan jednak kazał zaraz do Fezu zawrócić, gdyż po odjeździe jego faworyt okazał się brak wielu kosztowności. Drogocenne te rzeczy znaleziono przy damach haremowych i ich dozorczyniach i to miało być powodem barbarzyńskiej kary.

Strój haremowy na wyścigach. I na wyścigach w Auteuil doszło dnia 19 bm. do demonstracyi gromadnej przeciwko „jupon-culotte“ („spódniczce szarawarowi“), jak nazwano ten nowy wytwór kapryśnej mody. Według sprawozdań prasy paryskiej i na modny ten tor wyścigowy posłał jeden z wielkich magazynów krawieckich kilka panien, „manekinów“, przybranych w różne modele nowego stroju, przedstawiające, jak się wyraża jeden z wielkich dzienników, wszelkie stopnie błędu. Śmiechem i drwinami powitano nieszczęśliwe „manekiny“, zmuszone do przechadzania się w dziwacznych ubraniach, rzucając im radę, aby udały się do haremu, jako miejsca jedynie stosownego dla stroju odalisek. Zagadnięta przez dziennikarzy jedna z tych pań oświadczyla, że nigdy jeszcze nie zdarzyło się jej napotkać tak wrogiego usposobienia względem nowej kreacyi mody i dodała: „Najgorsze jest to, że my same w modzie tej przyjemności nie znajdujemy. „Jupon-culotte“ robi kobietę brzydką, a to jest dla nowej kreacyi wyrokiem śmierci“.

Niezwykła szkoła. W angielskiem mieście portowem Portsmouth powstała szkoła istotnie niezwykła, uczęszczają bowiem do niej poważni admirałowie i dowódcy ogromnych pancerników angielskich, nauczycielami zaś są młodzi, gołowąsi porucznicy marynarki. podlegli poza szkołą każdemu skinieniu dostojnych swoich uczniów, Szkoła ta powstała z inicyatywy admirała lorda Fishera, gdy piastował urząd pierwszego lorda admiralicyi. Wobec niesłychanie szybkiego rozwoju techniki wojennej, rozumny ten naczelnik marynarki angielskiej spostrzegł niebezpieczeństwo, na jakie narażona byłaby flota angielska w razie wojny, gdyby na jej czele stali ludzie, którzy przed laty kilkunastu opuścili szkołę marynarki i nie mieli czasu zapoznać się z nowemi zdobyczami wiedzy technicznej. Wybrał tedy 15 kontradmirałów i kapitanów, którym polecił uczęszczać do szkoły specyalnej, obejmującej kurs 3-tygodniowy nowych sposobów używania artyleryi okrętowej i sygnalizowania, oraz kurs 3-tygodniowy nowych sposobów walki na morzu przy pomocy torped i statków podwodnych. Lekcye w niezwykłej tej szkole rozpoczęły się d. 14 bm., a wygalowani uczniowie słuchają nadzwyczaj pilnie wykładów młodych swoich nauczycieli.

Ciekawe stowarzyszenie. Ojcowie córek amerykańskich w Stanach Zjednoczonych założyli t. zw. „północno-amerykańskie rodzicielskie stowarzyszenie nadzoru“ mające na celu usuwać wszelkich niepotrzebnych konkurentów do ręki ich córek, którzy, zdaniem ich, nie zasługują na ten „zaszczyt“. Siedzibą tego oryginalnego stowarzyszenia jest Kansas City. — Artykuł statutu, dotyczący działalności stowarzyszenia, brzmi: „Wszyscy mężczyźni, którzy składają częste wizyty w domach naszych członków, na żądanie tych członków będą poddawani pod specyalną obserwacyę; rezultaty tej obserwacyi będą komunikowane poufnie ojcu rodziny, w której bywa obserwowany. Jeżeli rodzina poinformowana osądzi, że kawaler nie jest pożądanym materyałem na męża, to stowarzyszenie wzywa młodego człowieka za pomocą listu (Nr. 1) do zaprzestania swych wizyt. Jeżeli zaś rodzina osądzi, że z kawalera może być niezły mąż, to wtedy otrzyma on list (Nr. 2) tej treści:

„Panie chcielibyśmy porozmawiać z panem w kwestyi pańskich wizyt w rodzinie państwa X. Czy pańskie zamiary są poważne, czy nie? gdyż wątpimy o tem od pewnego czasu. Jeżeli życzysz się pan żenić, to proszę zrobić to zaraz. Jeżeli zaś pańskie zamiary nie są poważne, to proszę o zaprzestanie wizyt. Naszym celem jest opieka nad szczęściem młodych córek naszych członków. Pół. amer. rodzicielskie stowarzyszenie nadzoru“. Stowarzyszenie twierdzi, że zrobiło już wiele dobrego.

Zbytek kobiet w Paryżu i w Nowym Jorku.

Współpracownik francuskiej „La Revue“ zwraca uwagę, że elegancya i szyk zaginęły, a na ich miejsce rozpanoszył się zbytek, albo raczej dorobkiewiczowskie chełpienie się z pieniędzy. Dziś ta tylko dama może być królową dnia, która wyrzuca pieniądze pełnymi garściami i występuje w blasku klejnotów. Przed wiekiem wielbiono piękność takiej pani Recamier, przed niewielu laty jeszcze unoszono się nad elegancyą Cecil Sorel, dziś nadaje ton zbytek aktorki takiej, jak Lantelme, która była śpiewaczką szantanu — a ma przyjaciela wielokrotnego milionera, który wprost obsypuje ją złotem. Pewien paryski kronikarz powtórzył niedawno temu rozmowę między Paryżaninem a gościem z prowincyi, który na rue de la Paix spotkał jedną z ośmdziesięciu władczyń mody. Paryżanin opowiadał zdumionemu przyjacielowi, co dama ta miała w biały dzień na sobie: kapelusz z przepisanymi trzema piórami rajskiego ptaka za 1500 fr., fałszywe włosy za 1000 fr., bogato haftowaną jedwabną suknię za 1500 franków, koronkową koszulę za 300 fr., halkę z liberty za 200 fr., pończochy z koronkowymi wstawkami za 100 fr., sobolowy płaszcz za 250.000 franków i trochę klejnotów, więc naszyjnik z pereł, łańcuszek, bransoletkę, złotą portmonetkę, rzeczy, które można nosić w dzień na ulicy, a które kosztują razem „tylko“ 150.000 fr. Razem przedstawia taka modna dama wartość pół miliona. A taka mania zbytku panuje nie tylko w Paryżu, ale i w innych miastach europejskich. Marya Antonina miała podobno płaszcz wartości 100.000 livrów, drobnostka w porównaniu z tym, co dziś kosztuje bogata toaleta.

Ferrero opowiada o tem charakterystyczną anegdotę. Pewna amerykańska miliarderka, mieszkająca we Francyi, dawała przyjęcie na cześć włoskiego księcia. Krawiec przyniósł jej rano dwie toalety prawie jednakowe, czarną i białą, z których jedna kosztowała 40.000 fr. a druga 30.000 franków.

Dama ta chciała koniecznie pokazać się tego wieczoru w obu tych arcydziełach sztuki krawieckiej i znalazła na to sposób taki: najpierw ukazała się w białej sukni. Goście przyjęli wonięjącą chmurę koronek szeptami podziwu. Przy kolacyi służący podający bażanty z sosem truflowym, potyka się koło swej pani i oblewa całą suknię. Goście wyrażali jeszcze ubolewanie z powodu przykrego wypadku, gdy pani domu, która odeszła, aby się przebrać, powróciła w czarnej toalecie. Zręcznie ułożony plan powiódł się w zupełności.

Autor przechodzi następnie do studyum van Vorsa o zbytku w Nowym Jorku i powiada, że w mieście tym jest przynajmniej sto pań, wydających na swe toalety po 150000 koron rocznie.

Te królowe zbytku wymagają, aby nawet najzwyklejsze toalety kosztowały dużo, dzięki różnym dodatkom i kapeluszom. A dlaczego? Dlatego, by skromne panie nie mogły ich elegancyi w żaden sposób naśladować. Ale też elegancyi tym milionerkom przyznać nie można. Cechuje je tylko przesadny zbytek.

Trup dziewczyny z odciętą głową.

(Patrz ilustracyę).

Onegdaj wyłowiono w kanale Dunajowym w Wiedniu przy moście Mariańskim (Mariabrucke) zwłoki dziewczyny, strasznie poszarpane i pozbawione głowy. Przypuszczać należy, że zwłoki zostały przez zator kry przyparte do żelaznego jazu w Nussdorfie, przyczem głowa trupa została oderwana.

Policya przypuszcza, że wyłowione zwłoki są zwłokami służącej Maryi Kosel, która niedawno zniknęła bez śladu Zaznajomiła się ona z niejakim Pelzer lub Petzer, ogrodnikiem we Florisdorf nad Dunajem — i wyszedłszy raz w czerwcu z domu, nie powróciła więcej.

Pewien wachmistrz dragonów, spacerujący w nocy nad Dunajem, doniósł wówczas, że widział, jak dziewczyna, będąca w towarzystwie trzech mężczyzn, została do wody wrzucona i utonęła. — Mężczyźni uciekli i nie zostali wówczas wykryci.

Obecnie zaaresztowano owego Pelzer, który, jak się okazało, jest wielkim awanturnikiem i rzezimieszkiem i kilkakrotnie już, spacerując nad Dunajem, groził różnym swoim kochankom, że je wrzuci do wody, gdy mu nie będą powolne. — Stwierdzono też, że owego wieczora, gdy Marya Kosel zniknęła, Pelzer jej towarzyszył. Obecnie odstawiono go do sądu po zarzutem morderstwa.

Z Rady m. Krakowa.

Na wczorajszem popoł. posiedzeniu Rady m. pod przew. prez. dra Lea, r. Bujwid zapytał prezydenta, czy prawdą jest, że przeciw policyi krak. toczyło się w ubiegłym tygodniu śledztwo z tego powodu, że zbyt łagodnie postępowała w czasie ostatnich zaburzeń na Uniw.

Prezydent oświadczył, że oficyalnie o śledztwie nic mu nie wiadomo. Zresztą policya jest organem rządowym i prezydent nie ma tu żadnego wpływu.

R. Dębicki zaznaczył, że powtarzające się od pewnego czasu ucieczki więźniów mogą stać się niebezpieczne dla mieszkańców Krakowa. R. Rosenblatt prosił prezydenta, by wspólnie z posłami ziemi krak. i Zakopanego z całą energią i usilnością starał się przeprowadzić u ministra kolei udogodnienia komunikacyi między Krakowem a Zakopanem. R. Konopiński żalił się na ostatnie podwyższenie taryfy telefonicznej zaznaczając, że jest ono zupełnie nieuzasadnione.

Z kolei radca magistr. Sawiński imieniem komisyi aprowizacyjnej przedłożył wniosek o sprowadzenie trzeciego transportu mięsa argentyńskiego w ilości 10.000 klgr. (w tem 2000 mięsa pośledniejszego). Transport nadszedłby w miesiącu kwietniu

Wicepr. Szarski i r. Federowicz, Porębski i Kosobucki podnosili wątpliwości co do sprowadzenia trzeciego transportu, wskazując, że publiczność nasza bardzo powoli nabywała pierwszy transport z tego powodu, że mięso jest zbyt tłuste i że w cenie różni się od naszego zaledwie o kilka halerzy. Po przemowach jeszcze kilku radców, którzy oświadczyli się za sprowadzeniem, wniosek komisyi uchwalono.

Następnie zabrał głos r. Gertler i podniósł, że na ostatniem posiedzeniu Rady m. zapadła uchwała w sprawie zajść na Uniw. Niestety uchwała ta ma tylko teoretyczne znaczenie. Ponieważ, jak się zdaje, mimo to nie przyjdzie prędko do zgody, mowca sądzi, że należałoby powołać kilku poważnych obywateli do zajęcia się tą sprawą.

R. m. Pareński wyraził zdanie, że te sprawy należy zostawić już uniwersytetowi.

Prezydent Leo oświadczył, że nie sądzi, aby uchwała Rady miała tylko teoretyczne znaczenie. Osiągnęła ona swój cel i wprawdzie nie w drodze oficyalnej, bo to nie było zamiarem. ale przez dzienniki dotarła tam, gdzie należy. Do interwencyi w tej sprawie prezydent nie czuje się powołanym; załagodzenie zaognionych stosunków między młodzieżą a senatem pozostawić należy interesowanym czynnikom.

Z porządku dziennego omawiał następnie r. magistratu p. Skrzyniarz wywóz nieczystości i t. d. z miasta Krakowa, poczem zabrał głos r. p. Andrzej Guzikowski i postawił **wniosek w imieniu gmin podmiejskich** przyłączonych do Krakowa:

„Rada miasta poleca magistratowi, aby w jak najkrótszm czasie opracował i przedłożył odpowiednie wnioski z obliczeniem kosztów co do wywozu popiołu i nieczystości kloacznych z przyłączonych do Krakowa wszystkich gmin podmiejskich“.

Rada miasta wniosek r. Guzikowskiego uchwaliła.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania r. magistratu Zawadzkiego z dokonanego rozszerzenia linii akcyzowej, Rada m. wybrała komisyę mieszkaniową, w skład której weszli: prezydyum i r. m. Beringer, Bujwid, Dattner, Tad. Federowicz, Gross, Kosobucki, Krzetuski, Ignacy Landau, Maywalt, Meisels, Merz, Pająk, Peroś, Ponikło, Romanowski, Starzewski i Szatkowski.

Wkońcu Rada m. po długiej i wyczerpującej dyskusyi na podstawie referatu r. m Hałatkiewicza uchwaliła wnioski w sprawie rozszerzenia etatu urzędników magistratu kosztem 81.120 kor. rocznie. urzędników Izby obrachunkowej i kasy miejskiej kosztem 29.060 kor. rocznie, wreszcie funkcyonaryuszy akcyzy m. kosztem 31.949 kor. rocznie.

Na tem prezydent zamknął posiedzenie o g. 9.40 wieczór.

Naokoło sceny i estrady.

Willy Burmester, słynny artysta skrzypek, ulubieniec Krakowa, wystąpi w koncercie Towarzystwa muzycznego w sobotę dnia 4 marca.

Program koncertu zupełnie nowy obejmuje między innemi Sonatę Brahmsa a dur, Koncert Goldmarka, poza tem szereg utworów Bacha, Beethovena, Haydna, Hummla, Schumanna, Mendelshona, Sindinga, Paganiniego i t. p.

Bilety po cenie zniżonej od 1 do 6 koron sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego do dnia 28 lutego członkom Tow. muzycznego.

Z teatru miejskiego. Dwie pełne humoru komedye Fredry: „Co tu kłopotu!“ i „Pan Benet“, które teatr wystawia w dniu jutrzejszym, powtórzone będą

w poniedziałek dnia 27 b. m. Próby odbywają się codziennie. Na poniedziałek otrzymała kasa teatru liczne zamówienia z prowincyi, zwłaszcza ze sfer młodzieży.

Z teatru ludowego. Z powodu stałego powodzenia, utrzymują się w dalszym ciągu w repertuarze „Krowoderskie zuchy", które wystawia dzisiaj dyrekcya poraz 57. Jutro arcywesoły wodewil „Pod gwiaździstą banderą", który zdobył niezwykły sukces śmiechu na obu przedstawieniach.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: »Książę małżonek«
Sobota: «Co tu kłopotu» i «Pan Benet«.
Niedziela pop.: «Karykatury».
Niedziela wiecz.: «Noblesse oblige«.
Poniedziałek: »Co tu kłopotu« i »Pan Benet«

Repertuar teatru ludowego.

Piątek »Krowoderskie zuchy«.
Sobota: «Pod gwiaździstą banderą».
Niedziela pop.: «Krowoderskie zuchy»
Niedziela wiecz.: «Pod gwiaździstą banderą».
Poniedziałek i wtorek: «Krowoderskie zuchy».

Przypominamy, że specyalny karnawałowy numer „Nowin" wyjdzie jutro w sobotę o g. 9 zrana w cenie 8 hal.

Numer zwyczajny w cenie normalnej 6 hal. ukaże się, jak zwykle, o 4 popoł.

Co słychać w mieście?

Zatory lodowe.

Naczelnik biura regulacyi Wisły radca Regiec powrócił wczoraj z Nadbrzezia, gdzie interweniował z powodu stojącego tam 5 klm. zatoru lodowego. Niebezpieczeństwa powodzi w tych okolicach nie ma; woda doszła do wysokości 1·20 mtr. korony wału. Wał portowy w Nadbrzeziu doznał małego uszkodzenia, niedopuszczono wszakże do jego przerwania. Wczoraj przybył tam oddział pionierów, który zajmie się rozsadzeniem zatoru przy pomocy dynamitu.

Zator lodowy, ciągnący się na przestrzeni 7 klm. od Otałęży aż do Glin stoi jeszcze. Woda spiętrzyła się bardzo wysoko, ale nie przerwała wałów ochronnych. Wały, jak dotychczas, trzymają się bardzo dobrze, ponieważ są zmarznięte, co im dodaje przeciwko przerwaniu dużo siły odpornej. Woda w dopływie Wisły Breń również wezbrała bardzo.

W ubiegłą środę pod Brandwicą na Sanie lody stały jeszcze. Ludzie udający się na targ do Rozwadowa przechodzili zupełnie swobodnie przez lód na drugą stronę. Nagle oderwał się kawał lodu, na którym stało 7 osób i począł płynąć z biegiem wody. Na szczęście wszystkich udało się uratować.

Reduta prasy. Dziś po południu od godziny 4 do 7 będzie się odbywała w dalszym ciągu sprzedaż biletów wstępu w hotelu Pollera. Kto zamówił miejsce na galeryi i dziś biletu nie wykupi, tego miejsce komitet jutro odstąpi innym osobom.

Jutro o godzinie 5 i pół po południu odbędzie się w salach redakcyi „Czasu" posiedzenie komitetu panów.

Z Ogniska naucz. Staraniem sekcyi zabawowej odbędzie się w Ognisku nauczycielskiem (plac Szczepański 8) w sobotę 25 b. m. „Wieczór śmiechu". Początek o godzinie $7^1/_2$ wiecz. Wstęp dla członków i gości przez nich wprowadzonych wolny.

Z Tow. miłośników cytry. Z dniem 15 b. m. przestał p. F. Kostia pełnić obowiązki nauczyciela gry na cytrze, a obowiązki nauczania po nim objęli pp. Serbeński i G. Senowski, którzy również udzielają lekcyi gry na mandolinie i gitarze.

Wpisy na naukę przyjmuje się każdego czasu, codziennie od godz. 6—7 wieczór w lokalu Tow. ul. Floryańska 39, II

Walne zgromadzenie stow. pocztmistrzów i ekspedyentów pocztowych dla Galicyi i W. Ks. Krakowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 26 lutego b. r. o godzinie 10-tej przedpoł. w sali obrad Rady m. Krakowa.

W tym samym dniu i w tej samej sali odbędzie się o godzinie 7 wieczór ogólny wiec pocztowy pocztmistrzów, ekspedyentów, adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych obojga płci, zainicyowany przez państw. Związek austryackich poczt z porządkiem dziennym: drożyzna a nasze płace, wnioski i rezolucye.

Kurs galwano-techniczny. Staraniem m. Muzeum techn. przem. kraj. Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie zostanie w jesieni urządzony w Wiedniu w urzędzie popierania przemysłu kurs galwano-techniczny dla majstrów i czeladników tych przemysłów, w których galwano technika może znaleść zastosowanie, a więc prócz galwano techników ślusarze artystyczni także i budowlani, cyzelerzy, bronzownicy, nożownicy etc. Ponieważ kurs odbędzie się z językiem wykładowym polskim, znajomość języka niemieckiego nie potrzebna, jednak wskazana. Kurs trwa 8 tygodni. Nie zamożnym uczestnikom może być udział przez stypendya ułatwiony. Stypendya te wynoszą 20 koron tygodniowo; prócz tego zostaną zamiejscowym stypendystom zwrócone koszta podróży do Wiednia i z powrotem (III klasa pociągu osobowego, II klasa okrętu, jazdy poczty).

W podaniu należy podać wiek starającego się, jak długo jest majstrem lub czeladnikiem, najbliższą stacyę kolejową, o ile w miejscu taka stacya się nie znajduje; dalej czy petent posiada już pewne doświadczenie w galwano technice i jak je uzyskał, tudzież w których gałęziach galwano techniki chce się szczególniej wykształcić.

Prócz wyżej wymienionych załączników, ma być do podania dołączone świadectwo przynależności — w razie ubiegania się o stypendya także świadectwo ubóstwa lub braku środków utrzymania — świadectwo odejścia ze szkoły, do której uczęszczał na ostatku, ze strony majstrów zaś także karta przemysłowa. — Werkmistrze i przodownicy mają prócz tego wykazać co najmniej jednoroczną praktykę galwano techniczną.

Podania zaopatrzone świadectwem ubóstwa lub braku środków utrzymania, są wolne od stempla.

Zabawę ludową z tańcami *bez alkoholu*, urządziło kierownictwo kursu agitacyjno politycznego T. S. L. (red. Wąsowicz) w niedzielę 19 lutego, w lokalu „Eleuteryi" krakowskiej. Prócz uczestników tego kursu, parobczaków z różnych powiatów zachodniej i środkowej Galicyi, zebrała się spora ilość dziewcząt w malowniczych strojach krakowskich, między nimi i córki posłów sejmowych Ptaka i Wójcika, a ochocza zabawa, w której wzięła udział także inteligencya — przeciągnęła się do rana. Bufet smaczny, tani a bezalkoholowy przekonał obecnych, że nawet w karnawale można się dobrze bawić „bez alkoholu", tak w mieście, jak i na wsi. Miejmy też nadzieję — że uczestnicy powyższego kursu wniosą w politykę naszego ludu nowy czynnik: ideę abstynencyi, tak niezbędny do jego politycznego i moralnego odrodzenia, a którego początek ujawnił się już w wyrzuceniu kilkuset karczem ze wsi.

Częściowe zniesienie cła pocztowego. Na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu i handlu znosi się z dniem 1 marca b. r. zapowiedcze postępowanie cłowe przesyłek przez pocztę transportowanych.

Z chwilą tą ograniczy się czynność urzędów cłowych wyłącznie na odprawie cłowej dostarczonych do oclenia, względnie zwolnienia od cła przesyłek cłowych, — natomiast przejdzie na Zakład pocztowy obowiązek, wszystkie z zagranicy wchodzące przesyłki pocztowe utrzymać w ewidencyi o ile według obowiązujących przepisów muszą być poddane traktowaniu cłowemu dostawić je, przed ich wydaniem adresatowi, urzędowi cłowemu do oclenia względnie od uwolnienia od cła wchodowego.

Równocześnie zmienione zostało temsamem rozporządzeniem postępowanie z przesyłkami, co do których zastrzegli sobie odbiorcy osobistą interwencyę w urzędzie cłowym.

Naczelnicy urzędów pocztowych, pośredniczących przy oclenia przesyłek pocztowych obowiązani są udzielać stronom wszelkich wyjaśnień w tym kierunku, a nadto wydane zostanie osobne pouczenie, które na żądanie wydadzą stronom bezpłatnie odnośne urzędy pocztowe. Przez zniesienie cłowego postępowania zapowiedczego odpadną liczne formalności, przez co się umożliwi, że przesyłki z zagranicy dochodzić będą rąk odbiorców znacznie prędzej aniżeli dotychczas.

Dwa zamachy samobójcze. Przed dyrekcyą policyi na ławce plantacyjnej zauważono wczoraj w nocy jakiegoś młodego mężczyznę, wijącego się z bólu. Chorego przeniósł żołnierz policyjny wraz z przechodniami na stacyę pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz dyżurny stwierdziwszy u chorego zatrucie eterem, przepłukał mu żołądek i przewiózł go w stanie nie budzącym obaw do szpitala św. Łazarza.

O godz. 3 w nocy zauważył policyant patrolujący na plantach w pobliżu pałacu biskupiego jakiegoś człowieka zakładającego sobie na szyję pętlę i operującego podejrzanie koło drzewa. Gdy policyant nadbiegł, człowiek ten padł zemdlony. Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziwszy u chorego zatrucie przewiozło go do domu. Jest to p. St. E. słuchacz politechniki. Jako powód samobójstwa podał desperat zniechęcenie do życia.

Z kroniki żałobnej.

Julia Kołomaźnik, przeżywszy lat 47, zmarła dnia 21 b. m.

Ludwik Onaker, uczestnik powstania z r. 1863, w 70 roku życia, zmarł 22 b. m.

Antoni Wilk, emer. woźny Starostwa, w 83 r. życia, zmarł 23 b. m.

Stanisław Straszewski, w 60 r. życia, zmarł 23 b. m.

Henryk Bartmański, właściciel apteki, przeżywszy lat 35, zmarł 22 b. m.

Proces prasowy.

W 124 numerze nie wychodzącej obecnie „Gazety Powszechnej" z dnia 8 czerwca z r. pojawił się następujący artykulik pt.: „Trochę humoru".

„Bardzo prosze o ogłoszenie, Sanok, Nasz Prezydent syonistów i Redaktor „Przyjaczeł ludu" Zydow. wystempuje w Galici jako poważny osoba i każdemu nakazuje, któren nie jest moralny. To jestem zmuszony zapitać, ci taki Prezydent, któren nie uważa na swoje żony i dzieci, może komu wyszukacz błędy? Ponieważ że miałem zaścit jechać z naszym Redaktorem w nocy 18 t. m. do Lwowa wydziałem że dosyć przistojna kobita K... poszła z krydą na stacye Sanockie i obznaciła ją wóz, w którem siedziała na oba strony. Byłem bardzo cikawe, na co ona to robiła. W Zagórzu szukał już nasz Pan Prezydent tego wozu, któren był znaczony dla nego. Chczałem nawet wydzicz, co właściwe on tam robi w syperatke z obcym kobity... ale nic nie mogłym wydzić. Prosze bardzo wyprostować błędów i jestem odpowydzalny za te pysmo".

Taki list z podpisem „Isak Weiner" otrzymała redakcya „G. P.", a ponieważ miała przygotowaną inną korespondencyę z Sanoka, dodała to „curiosum" stylowe, do niej jako dodatek pt. „Trochę humoru".

Artukołem tym uczuł się dotknięty p. Adalbert Schönbach z Sanoka, agent handlowy, prezes syonistów i redaktor żydowskiego „Przyjaciela ludu" i zaskarżył odpowiedzialnego redaktora b. „Gazety Powszechnej" p. Władysława Wąsowicza o obrazę czci.

W następstwie wniesionej skargi odbyła się dzisiaj przed trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczył r. Ferens, rozprawa.

Oskarżony red. Wąsowicz tłomaczył się, że gdyby chciał z dostarczonego mu w tym liście materyału uczynić atak na p. Schönbacha, to byłby treść tę wykorzystał po dziennikarsku — tymczasem ani słówka od siebie nie dodał. Autor Izak Weiner, wyparł się autorstwa ze zrozumiałych powodów, a redakcya nie zatrzymała owego manuskryptu (których zwyczajnie w dziennikach się nie przechowuje), aby obecnie udowodnić rzecz całą.

Z odczytanych zeznań świadków okazało się, że własny teść pana Sch. nazwał go „lekkomyślnym" — że więc fakt opisany w liście, mógł rzeczywiście zajść — czego zresztą oskarżony na rozprawie nie podtrzymywał.

Po przemówieniach zastępców prawnych dra Zimmermana (w imieniu oskarżyciela prywatnego) i dra Bardla prowadzącego obronę — ława przysięgłych jednogłośnie zaprzeczyła postawione jej pytania, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Telegramy „Nowin".

Delegacye i termin zwołania Rady państwa.

Wiedeń. Z Budapesztu donoszą, że według obliczeń delegatów najwcześniej może austryacka delegacya skończyć swoje prace 8 marca, tak, że **przed 10 marca** Rada państwa nie mogłaby rozpocząć posiedzeń.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem.

Katowice. Z Piotrkowa donoszą, że wczoraj aresztowano tam Drexlera, handlarza żywym towarem, wraz z dwudziestoma jego agentami. Szajka ta operowała głównie w Galicyi i Król. Pol.

NADESŁANE

za które Redakcya nie odpowiada.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

55 (Ciąg dalszy).

W tym momencie cała treść, cała zagadka życia streszczała się dlań w pragnieniu: wyjść z tego więzienia nie jutro, nie dziś wieczorem, ale natychmiast. Jutro wieczorem będzie zapóźno!...

— Panie — odezwał się i musiał czuć wielką dumę, że w tej chwili, kiedy wszystko łamało się nad nim i koło niego, mógł jednak myśleć, rozumować, mówić! — Panie, czy zechcesz uczynić mi łaskę i oznajmić, kim jesteś?

— Owszem, niema po temu przeszkody żadnej: jestem Ribagnac.

Renaud zadrżał.

— Ribagnac po prostu — ciągnął mnich — i gdybym mógł znaleźć nazwę skromniejszą, tobym jej użył. Ale niegdyś byłem szlachcicem i wtedy nazywano mnie sire de Ribagnac. Mówię ci to dla tego, abyś wiedział, że znam życie, że pojmuję słabości ludzkie i że możesz mówić do mnie śmiało.

— Słyszałem — rzekł Renaud — o Ignacym de Ribagnac i wiem, iż rozległa inteligencya pozwoli mu wszystko zrozumieć. Błogosławię więc niebo, panie, że mam do czynienia z tobą, nie zaś z jakimś ciemnym mnichem. A teraz proszę mi powiedzieć, w jaki sposób możesz użyć wpływu swojego na moją korzyść.

Mówił spokojnie z powagą mistrza profesora, który zadaje pytania bakałarzowi... Serce w nim zamierało. Nie wiedział, czy bije jeszcze. Umysł w tym momencie konania zbierał ostatnie siły, ażeby utrzymać ten spokój straszliwy, gorączkowy, podobny do spokoju skały wśród szalejącego oceanu, bryzgającego pianą, wśród okropności rozpętanych żywiołów.

Ribagnac myślał:

Jedynie piekło dać mogło temu człowiekowi ten spokój nadludzki. Ja nigdy go osiągnąć nie potrafiłem.

— Jeśli będziesz szczery — rzekł głośno — przemówię za tobą do króla; oszczędzę ci tortur i stosu, zostaniesz tylko ścięty lub powieszony.

Renaud myślał:

„Muszę stąd wyjść za kilka minut".

— Panie, nie popełniłem zbrodni żadnej. Czyż powrócenie zdrowia biednemu dziecku, czyż uszczęśliwienie matki, a pocieszenie tłumu jest złem?

— Nie, nie jest złem, jeśli przychodzi z nieba. Jest, jeśli z piekła. Wyznaj więc młodzieńcze szczerze, jakich czarów użyłeś, aby uzdrowić paralityczkę, t. j., aby spełnić to, co może uczynić jedynie Stwórca, lub jakiś wysłannik jego: cud!

Renaud chwytał czas jakiś ustami powietrze.

„Jeśli człowiek ten nie ma inteligencyi, jaką mu przypisywałem... zginąłem".

— Panie, nie uczyniłem cudu żadnego, dziecko to nie było sparaliżowane. Od pierwszego spojrzenia rozpoznałem, że ma naturę opanowaną przez wyobraźnię, podatną do przyswojenia sobie choroby, do naśladowania jej niejako. Nie była paralityczką. Gdyby nią była — nie potrafiłaby wstać i iść. Ja zdołałem jedynie wpoić w nią ufność w siebie i we mnie; i kiedym nakazał jej iść, urojone węzły imaginacyi, które ją paraliżowały, pękły same przez się*).

Wydawał się spokojnym. Straszliwy niepokój ogarnial go całego. Miał wrażenie, jak gdyby spadał w przepaść bez dna.

Ribagnac podniósł głowę.

---

*) Zjawisko nerwowe, które opisuje Renaud, w czasach naszych stwierdziła, zbadała i wyjaśniła nauka. W czasach stosów, w czasach wiary w czarowników i w cyrografy dyabelskie, do podobnego, naturalnego tłomaczenia osobliwych zjawisk życiowych, mógł wznieść się gdzieś wyjątkowy jakiś lekarz lub przyrodnik, ogół, nawet ludzie inteligentni widzieli w tych rzeczach działanie sił tajemniczych, nadnaturalnych. Była to bardzo pospolita przyczyna ścigania i tracenia wielu ludzi za czary. Rozumowanie Ribagnac'a jest wyrazem chorobliwej podejrzliwości czasów owych. Wierzono we wszechobecność szatana i lękano się na każdym kroku jego figlów i zamachów. (Przypisek tłómacza).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tylko dla inteligencyi
najdokładniejszy i najlepszy

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski

poleca

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki l. 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 1308. Cena egzempl. oprawnego miękko w płótno ang 1 K. Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 81

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Praktykant biurowy

za odpowiedniem wynagrodzeniem znajdzie stałe zajęcie w zakładzie przemysłowym. Zgłoszenia „poste restante Pilność“ Kraków główna poczta. (38)

Przyjmę zajęcie w lepszym domu, jako bona do jednego lub dwojga dzieci. Przytem mogę zająć się szyciem domowem. Zgłoszenia pod A. P biuro dzien. Hupczyca Wiślna 2.

Do sprzedania:

Konsens kawiarniany do podnajęcia. Wiadomość w biurze dzienników Hupczyca Wiślna 2. 880

We własnym interesie leży, ażeby przed zakupnem różnych niezbędnych przedmiotów i różnorodnych podarków zażądać mój bogato ilustrow. katalog głów. z przeszło 3000 rycin, który się każdemu darmo i opłatnie wysyła. 192

C. i k. nadw. dostawca
Jan KONRAD
w Brüx nr. 2851 (Czechy).

(Przedruk nie będzie płacony).

L. 6153/11.
III. b.

OGŁOSZENIE. 858

WIOSENNY JARMARK NA KONIE w Krakowie.

W dniu 7-go marca 1911 rozpoczęcie się w Krakowie wiosenny trzechdniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark odbywać się będzie na placu „Groble“, a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Wykaz stajen prywatnych, domów zajezdnych i hoteli dla pomieszczenia koni przejrzeć można w Wydziale III. b. Magistratu w godzinach urzędowych.

Główny jarmark na konie włościańskie odbędzie się na placu „Groble“ w dniu 7-go marca 1911 (wtorek).

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 6 lutego 1911 r.

Sławne z dobroci CUKRY DESEROWE

poleca 826

Józef Siermontowski
Kraków ul. Bracka

Prawdziwe 14 karatowe złote i srebrne
obrączki ślubne



Prawdziwe srebrne c. k. urzędowo stemplowane kor. —·80. Prawdziwe srebrne pozłacane kor. 1·— z nowego złota kor. 3·—, z 14 karat. złota kor. 7·50, 8·50, 9·50. Kolczyki, broszki, bransolety na podarki ślubne w gustownem wykończeniu w najbogatszem wyborze po niskich cenach. Jako miara wystarczy pasek papierowy. — C. i k. nadw. dostawca

JAN KONRAD
w Brüx Nr. 2813 (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie. 185

Miód! Miód!

patoka pod gwarancyą prawdziwy i czysty, jasno-żółty. 10 funtowe puszki po K. 5·90 dostarcza opłatnie za zaliczką **S. Ellenberg Skałat Nr. 20.** 378

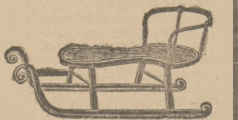
Uda się 210

niespodzianka, jeżeli podarki dla swej rodziny sprowadzicie z mej firmy — i w tym celu zażądacie pocztówką mój bogato ilustrow. główny katalog z przeszło 3000 rycin darmo i opłatnie.

C. i k. nadworny dostawca
JAN KONRAD
Brüx Nr. 2866 (Czechy).

Sport zimowy

SANKI (Rodle) sportowe dla dorosłych i dzieci



Sanki szwajcarskie „LENKER“ z kierownicą i hamulcem

NARTY (Ski)

Laski z bambusem do NART

Obręcze śniegowe

polecają najtaniej 282

REIM i Ska KRAKÓW, Rynekk L. 37.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

200 Wypróbowane i pewne zegarki



z rzeczywistą 3-letnią pisemną gwarancyą

Nr. 4010. Niklowy zegarek remontoir „Fantazya“ o silnych kopertach z doskonale zregulowanym niklowanym w kamieniach osadzonym mechanizmem K. 7·50. Nr. 4188. Tensam o srebrnych kopertach ze złoconym brzegiem, szyjką i główką K. 12. Nr. 4189 z wewnętrzną kopertą z srebra K. 13·50. Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony.

Wysyłkę uskutecznia za pobraniem Pierwsza Fabryka Zegarów

JAN KONRAD
c. i k. nadworny dostawca
Brüx Nr. 2805 (Czechy).

Główny cennik z przeszło 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Budzik o głosie dzwonu wieżowego



I. jakości, przyrząd bijący pół i całe godziny, który się co 30 godzin naciąga i budzik o donośnym głosie, rama okrągła, gładko polerowana o średnicy 30 cm., tarcza oszklona, kompletny z 8 złoconymi ciężarkami, z 3-letnią pisemną gwarancyą

tylko K. 6·60 tylko

z tarczą, która w nocy świeci K. 7·20. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy! Wysyła za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Pierwsza fabryka zegarów 217

JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca
w Brüx, Nr. 2807 (Czechy).

Katalog główny z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Magazyn Mebli
i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetan Dudziak

Kraków, ul. Floryańska 36, I p.

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka“** (Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy i tak zwana **„Trzynastka“** (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy. Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmieszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych

„NORIS“ odznaczonych literą N

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA“ 45

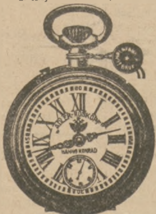
wyrobu fabryki **„NORIS“ M^ra W. Bełdowskiego w Krakowie.**

Cena **„Pobudki“** w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowem 6 halerzy. Zwolennikom kręconych papierosów, zwracam uwagę na bibułki **„POBUDKA“**

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.

Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach.

Do otrzymania tylko w mej firmie



Urzędnicy kolejowi i robotnicy

kupują z powodu dokładności chodu tylko moje rejestrowane „Adler-Roskopf“ patent. anker. niklowe remontoar zegarki, z dokładnym w kamieniach osadzonym, pozłacanym, dokładnie regulowanym mechanizmem K. 7·—. Taki sam z sekundnikiem K. 8·—. Do każdego zegarka trzechletnia pisemna gwarancya. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Przesyłki za pobraniem uskutecznia pierwsza fabryka zegarów

JAN KONRAD
c. k. nadworny dostawca
Brüx Nr. 2804 (Czechy).

Katalog główny z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie. 211

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:	
Martha Washington	25 lutego	Sofia Hohenberg	23 lutego
Argentyna	3 marca	Columbia	16 marca
Eugenia	11 marca	Francesca	6 kwietnia
Oceania	25 marca		
Alice	1 kwiet.		
Martha Washington	8 kwiet.		

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska**, Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.

Dla Galicyi wschodniej: 8

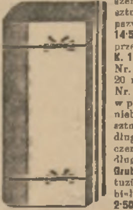
Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błoniu 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Americany. via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażersk. Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 36 oraz **Wiedeń:** Jener. Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska

Towary lniane i bawełniane 216

po najtańszych cenach najodpowiedniejsze na podarki okolicznościowe. Nr. B 14. Konrad-Webe trwałe z grubej przędzy płótno domowe 74 76 cm. szerokie ½ sztuki 11½ m. długości K. 6·50. Cała sztuka, 23 m. długa K. 12·50. Szersze weby w lepszych jakościach, sztuki 23 metrowe po K. 13·50, 14·50, 16·50. Nr. S. 1. Szyrting z średnio grubej przędzy 84 cm. szeroki, sztuka 20 m. długości K. 12·—. Tenże w lepszych jakościach K. 15·50, 17·—. Nr. C 5. Szyfon średnio gruby 82 cm. szeroki sztuka 20 m. długa K. 12·50, w lepszej jakości K. 14·50, 16·50. Nr. B 31. Najtańsze materye z przędzy na poszwy, w praniu nie zmieniające barwy (Kanafas), czerwono, niebiesko lub liliowo prążkowane 74,76 cm. szerokie, sztuka 23 m. długości K. 10·50, ½ sztuki 11½ m. długości K. 5·50. Nr. J. 22. Inlet nie blaknący i gęsty, czerwony albo niebieski 78 cm. szeroki, sztuka 23 m. długa K. 12·50, pół sztuki 11½ m. długości K. 7·—. Grube prześcieradła ręcznego wyrobu, 140 200 cm., ½ tuzina K. 16·—, sztuka K. 3·20. Chusteczki do nosa białe, kolorowe kratkowane tuzin po K. 1·60, 2·—, 2·50, 3·—, 3·90 w największym wyborze w moim katalogu głównym. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznia za zaliczką c. i k. nadworny dostawca



JAN KONRAD dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2837 (Czechy).

Katalog główny z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Najwyższe odznaczenie światowe — Najwyższe odznaczenie światowe

Najprzedniejszą

Herbatę Cejlon

„RANGALLA CEJLON TEA“

pod własną marką ochronną „PALMA“, importowaną wprost z Ceylonu, a urzęd. chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1, opakow. czerwono-złota	Nr. 2, opakow. fioletowo-złota
kor. 1·40 za 125 gr.	kor. 1·20 za 125 gr.
kor. 0·75 „ 62½ „	kor. 0·65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. netto, franko opakowania porto do każdej miejscowości Austro-Węgier

poleca 343

A. Hawełka, Kraków

c. i k. król. dostawca Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi

Dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat

NAPRAWĘ MASZYN DO SZYCIA

uskutecznia się szybko i fachowo w naszym warsztacie 264

Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia

Najstarszy i największy skład maszyn do szycia.

KRAKÓW, SZPITALNA L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego).



Firanki koronkowe

z pierwszorzędnego materyału, wykończone apretowane i obrąbione trwałą taśmą. Nr. 2101. Przepiękne firanki koronkowe z gustownymi wzorami i brzegami, białe lub kremowe, trwale obrąbione taśmą, składające się z dwu części, każda 90 cm. szeroka i 300 cm. długa K. 4·80, 350 cm. długa K. 5·60, metr po K. —·70. Nr. 2102 Tesame w lepszem wykończeniu, składające się z dwu części po 115 cm szerokości i 300 cm. długości K. 5·40, 350 cm. długie K. 6·30, metr po K. —·90. Największy wybór firanek koronkowych, półstor koronkowych, całych stor i firaneczek na szyby znaleźć można w mym głównym katalogu. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem albo za poprzedniem nadesłaniem należytości.

C. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** Dom wysyłkowy w Brüx Numer 2835. (Czechy).

Główny katalog z przeszło 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 218

Przyjemność z pożytkiem

i dobrym obywatelskim uczynkiem połączy każdy, kto nabędzie zajmującą nowość:

„BALON DRZYMAŁY“.

Ponieważ 40% z rozprzedaży

„BALONU DRZYMAŁY“

mającego na celu krzewienie polskiej wynalazczości, przeznaczył autor na fundusz wystawowy i zapomogowy „Związku Wynalazców Polskich“ — przeto p. Maryan Hupczyc pragnąc przyjść w pomoc usiłowaniom wynalazców polskich, zgodził się na prośbę ich Związku i przyjmuje zamówienia na „Balon Drzymały“ stanowiący przyjemną a pożyteczną rozrywkę dla każdego.

Kto więc chce nabyć „Balon Drzymały“, a zarazem przyczynić się w ten sposób ku poparciu wystawy wynalazków polskich, na której cel przeznaczono 40% z rozprzedaży tej nowości — otrzyma „Balon Drzymały“ o ile możności najbliższą pocztą, jeżeli nadeśle 2 K z podaniem celu pod adresem: Maryan Hupczyc, właściciel Biura dzienników i ogłoszeń w Krakowie, ul. Wiślna L. 2.

Wszelkie bóle reumatyczne i gośćcowe

jak łamanie w rękach lub w nogach, ból w krzyżach, ból zębów lub głowy usuwa znakomite i przez pierwszorzędne powagi lekarskie polecane prawnie ochronione nacieranie pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Ichtiomentol jest wtedy prawdziwy, jeśli prawnie chronione opakowanie zaopatrzone jest plombą.

W Krakowie Ichtiomentol wszędzie do nabycia.

Jeśli gdzie niema, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego, Aptekarza

Szymona Edelmana w Samborze L. 64

Pocztą wysyła się opłatnie (franco) 5 flaszek za 6 kor. albo 10 flaszek (franco) za 10 kor. 1898

Podpisane przedsiębiorstwo rozpisuje niniejszem 354

licytacyę

na wydzierżawienie dwóch kantyn, jednej na brzegu krakowskim, drugiej na brzegu podgórskim, dla robotników, zajętych przy robotach kanalizacyi Wisły, na lata 1911/12/13.

Wszelkich informacyi udziela biuro przedsiębiorstwa, Podgórze, Staromostowa 7. Oferty należy przedłożyć na objęcie jednej czy też obu kantyn w biurze przedsiębiorstwa do 15 marca b. r.

Z. Rodakowski, J. Sosnowski & R. Zachariewicz i Marcin Maślanka

Przedsiębiorstwa robót kanalizacyi Wisły LOSY I i II.

BIURO DZIENNIKÓW MARYANA HUPCZYCA

Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.

Przybory do pisania.

Wydawca Lucyna Szczepańska. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański — Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.

Rok IX. Kraków-Podgórze, Poniedziałek 27 lutego 1911 **Numer karnawałowy**
Dodatek do numeru 46

Cena n-ru **8** halerzy
już z dodatkiem
:: drożyźnianym ::

NOWINY
KARNAWAŁOWE

Redakcya i Administracya: Krakow, ulica Wiślna 2. ▫ Ten numer wyszedł już o godzinie 9-tej zrana, gdy współpracownicy wrócili z balu.

Numer ten wolno kupować od soboty 25-go lutego aż do Popielca. Później ulegnie konfiskacie.

ODWY

DAWNICTWA.

Niniejszy **numer karnawałowy** kosztuje wszędzie

4 centy

(wraz z dodatkiem drożyźnianym).

Szanowni Czytelnicy **obojej płci** mogą należytość składać w złocie, srebrze i wszelakich papierach wartościowych państw europejskich.

Zaufanym Czytelnikom, pragnącym nabyć ten drogocenny numer, udzielamy także **kredytu** — i mogą oni, w braku gotówki na kupno tego numeru, składać w administracyi naszej (Wiślna 2)

krótkoterminowe weksle

z podpisami dwu dobrych żyrantów.

Premia dla Szanownych Czytelników

karnawałowego numeru.

Każdy, kto za gotówkę w kwocie 4 centów zakupi **jeden** karnawałowy numer, ma prawo **zupełnie bezpłatnie** (za złożeniem 37 koron na koszta) **ubezpieczyć się** na **pół roku** na życie w towarzystwie asekuracyjnem „Szwindelia“ w Budapeszcie na kwotę **1000** halerzy.

Każdy, kto kupi **dwa** karnawałowe numery — może **zupełnie bezpłatnie** (za złożeniem 37 koron) ubezpieczyć się **na cały rok** na życie na kwotę **2000** hal. w towarzystwie „Szwindelia“ w Budapeszcie.

Więc kto **żyje**, niech się ubezpiecza, bo **później** nie da rady!

Redakcya ma zaszczyt oświadczyć, że nie przyjmuje odpowiedzialności ani za artykuły, ani za fejletony, ani za kronikę, ani za telegramy. — Kto za to wszystko odpowiada, jest **ścisłą tajemnicą stanu** (tak wolnego jak żonatego); przypuszczać jednak należy, że nie znajdzie się taki głupi, coby chciał przyjmować odpowiedzialność za tę niebotyczną przepaścistość i bezdenność, która jest szczytem wszystkiego. Dość powiedzieć, że po złożeniu tego numeru wszyscy zecerzy w drukarni wraz z metrampażem ulegli **zaczadzeniu.**

Ostrzegamy przeto wszystkich najusilniej przed lekturą **bezpłatną.**

Zwyczajny numer „Nowin“ wyjdzie oczywiście w normalnej porze, t. j. o godz. 4ej popołudniu, a kosztuje jak zwykle (niestety) już tylko 3 centy.

Proces studentów ruskich we Lwowie

(*telefonem*).

Dwudziesty dzień rozprawy.

Lwów. Z przebiegu rozprawy okazuje się z każdym dniem coraz wyraźniej zupełna **niewinność** akademików ruskich, którzy padli ofiarą niesłychanej **brutalności wszechpolskiej** i walczyć muszą ze sztucznie skonstruowanemi zarzutami. Jak słychać, wobec wyniku przesłuchań prokuratorya zamierza w najbliższych dniach cofnąć akt oskarżenia przeciw 110 akademikom ruskim, natomiast pociągnąć do odpowiedzialności czterech pedeli polskich, pełniących owego dnia służbę w korytarzu przed rektoratem.

Rozprawa rozpoczęła się dziś o g. 9-ej przesłuchaniem oskarż. Mychaiła Breszytyłka, słuch. teologii.

Przew.: Skąd pochodzą kamienie, które policya znalazła u pana w kieszeni?

Osk. Breszytyłek: Kamienie te spadły mi z serca, na widok przyjaciela, o których myślałem że go zabili wszechpolacy.

(*Szmer uznania na sali*).

Z kolei przesłuchano osk. Hrycia Mordobija, słuchacza praw.

Przew.: Pan miał w chwili aresztowania w jednej ręce polano drzewa, a w drugiej wielki nóż. Czem pan to tłomaczy?

Osk. Mordobij: Chciałem z polana odciąć wykałaczkę i ofiarować ją sekretarzowi uniwersytetu drowi Jordanowi, gdyż sądząc po jego smutnej minie, przypuszczałem, że cierpi na ból zębów

Po przerwie, zarządzonej przez przewodniczącego na żądanie obrońców, aby oskarżeni mogli zjeść drugie śniadanie, sąd przystąpił do przesłuchania osk. Iwana Zaskórozaliźniaka, który został skonfrontowany z komisarzem policyi drem Massenhauerem.

Kom.: Widziałem pana podczas zajść z grubą pałką w ręku.

Osk.: To nie prawda. W ręku miałem tylko laskę grubości decymetra. Laskę tę noszę zawsze z sobą na pamiątkę ojczystego lasu, bo jestem synem leśniczego.

Kom.: A bokser, który panu odebrałem?

Osk.: Nic mi pan nie odebrał. Pan komisarz wziął odemnie tylko kawałek żelaza. Główna treść, którą stanowią otwory na palce, została dotąd przy mnie.

Dramatyczny przebieg miało przesłuchanie 26-niego słuchacza teologii Tymofieja Kołtuniaka. — Oskarżony oświadcza, że skutkiem ustawicznego strachu przed bojówką wszechpolską i Dublańczykami, którzy umieją dobrze strzelać do ludzi! (*silne poruszenie na sali*) zapadł ciężko na zdrowiu i cierpi na bicie serca.

Przew.: Pana widziano na barykadzie z rewolwerem w ręku. Rewolwer policya panu odebrała i stwierdziła, że z tego rewolweru świeżo dano pięć strzałów. Czyś pan strzelał?

Osk. Tymofiej Kołtuniak: Bynajmniej. Brauning miałem schowany w kieszeni. Z powodu silnej gorączki, która mną owładnęła na widok bojówki wszechpolskiej, brauning widocznie rozpalił się w kieszeni i pięć nabojów eksplodowało.

O godzinie 2 rozprawę odroczono do dnia następnego.

Wybory do Rady miejskiej w Krakowie.

Ruch przedwyborczy w naszem mieście wezbrał już pełną falą i wpływa ożywczo na podniesienie **przemysłu** i **handlu.**

Komitetów wyborczych utworzyło się dotychczas 75 i to w samym Krakowie. Ile komitetów utworzyło się w gminach przyłączonych do Krakowa, narazie nie wiadomo — i wobec braku komunikacyi z tymi dzikiemi krajami usuwa się to z pod możności obliczenia.

W samym Krakowie na ogólną liczbę 75 komitetów mamy 32 **komitety urzędnicze** poszczególnych dykasteryj. Sprostować musimy bajkę, przyniesioną wczoraj przez jedno z pism konkurencyjnych, jakoby komitet urzędniczy w Urzędzie Wymiaru Należytości zjednoczył się z komitetem urzędniczym Urzędu Probierczego. Natomiast prawdą jest, że między pięciu komitetami kolejowemi a trzema pocztowemi toczą się układy w celu zawarcia kompromisu wyborczego.

Każdy komitet posiada swoją listę kandydatów i domaga się przedstawicielstwa swoich interesów w Radzie miejskiej. Kandydatów we wszystkich trzech kołach liczymy obecnie 173 (z tego 48 w kole inteligencyi), w gminach podmiejskich zaś około 200.

Lokale wyborcze stronnictw mieszczą się w gmachach „pod Palmą“, „pod Obrazem“, u Kuczmierczyka etc. Do lokalów tych zamówiono, jak się informujemy, na miesiąc marzec o 27 **wagonów piwa więcej** niż normalnie, co chlubnie świadczy o obywatelskiem zrozumieniu rzeczy ze strony pp. kandydatów.



„Moja Pani“ — autentyczna fotografia. (Patrz artykuł).

Bierny opór urzędników.

Urzędnicy podatkowi przyłączają się do biernego oporu. — Wywiad z radcą B. Azesem. — Demonstracya antidreadnaughtowa. — Eksces y.

Do słusznej walki o poprawę bytu, zainicyowanej przez urzędników pocztowych przystąpili dziś **urzędnicy i oficyanci c. k. Urzędów podatkowych**

OGNIEM I PAŁASZEM

POWIEŚĆ HISTORYCZNA W 18 TOMACH
PRZEZ
HENRYKA S. JENKIEWICZA.

Zima onego roku była niezwykle sroga i obfitująca w zaspy śniegowe, jakich najstarsi ludzie nie pamiętali. Drzewa w lasach trzaskały na wskroś mrozem przejęte, a nocami stada zgłodniałych wilków podchodziły pod zagrody, wyjąc przeraźliwie. Miało się już ku południowi, gdy w mroźny dzień styczniowy podjazd wolentarzy z panem Zagłobą na czele podsunął się pod wieś, aby zasięgnąć języka. Rycerze posuwali się w cichości, jako iż nieprzyjaciel mógł być blizko. Ale dojechawszy do wsi i zobaczywszy karczmę przydrożną, pan Zagłoba obrócił się ku towarzyszom:

— Niepolitycznie byłoby zapuszczać się zbyt daleko, a strudzone ciało domaga się już wywczasu. Owóż pora byłaby rozkulbaczyć konie i pokrzepić się nieco a wypocząć.

I nie czekając responsu towarzyszy, pan Zagłoba wstrzymał rumaka przed karczmą i huknął wielkim głosem:

— Bywaj tu sam żydzie psi synu!

A wraz towarzysze ławą ruszyli ku wrotom, przed któremi już gruby arendarz, jarmułkę zdjąwszy, gościom w pas się kłaniał. Ale że w izbie fetor panował, jako bywa czasu zimowego, gdy sroga aura wrót uchylać nie pozwala, przeto pan Zagłoba kazał przed karczmą wielkie ognisko rozpalić, zarznąć i upiec kilka baranów, a żydowi utoczyć kilkanaście stągwi siwuchy i miodu, co tenże czas wojenny i respekt wzbudzającą osobę pana Zagłoby mając na względzie, skwapliwie pospieszył się wykonać. A córka arendarza, czarnooka Ryfka, stągwie one z piwnicy raz po raz wynosiła, usługując zwinnie i bez lęku groźnym rycerzom.

Więc poweselały serca w kompanionach pana Zagłoby. Pozierając na oną żydowską krasawicę pan Sipajło, Litwin z chorągwi pana Muraszki, wąsami jął ruchać na znak ukontentowania, a co młodszy z towarzyszów, na cnotę niewieścią łasy, nuże ku dziewczynie podchodzić, a nagabywać ją nieprzystojnie. Bo rycerskie rzemiosło wigoru w kościach i we krwi przysparza, a animusz gorący utrzymuje.

Wzdy pan Zabłoba, stary wojownik, który uwątlonego ducha pokrzepił już godnie pieczonym udźcem baranim, a teraz stągiew smakowitego, grzecznie korzeniami zaprawnego miodu w garści dzierżył, nie rad patrzał na te nieprzystojne igraszki, odsapnął i rzekł do pana Sipajły:

— Waszeć zgoła jako ten kocur, co to *mense martii* afektów napływ czując, miauczy i prycha, a przecie calendarium styczeń dopiero pokazuje. I oblizujesz się waćpan jako kot głodny na widok spyrki zgoła nieprzystojnie.

A pan Sipajło, który aczkolwiek Litwin z rodu, mowny rycerz był, języka w gębie nie zapomniał, lecz odparł podkręcając wąsa:

— Nie dziwno, mości Zagłobo, boć wielce foremna widzi mi się ta dziewka i oczy za nią z lubością chodzą.

Na to Zagłoba, pociągnąwszy spory haust miodu, replikował:

— Wzdy z niechrzczoną się zadawać i podłej kondycyi dziewką, chrześciańskiemu rycerzowi grzech podwójny. Nie iżbym *abstinentiam absolutam* doradzał, boć są *occasiones et casus*, że krwie gorącej nie pofolgować zbyt trudno przychodzi. Wszelako *moderationem observare* zawdy przystoi, a rycerz chrześciański — za przykładem onego Józefa, przez gamratkę Putyfarę kuszonego, sentymentów gwałtowność na wodzy utrzymać winien. Opowiem waszmościom, jako ja sam za lat młodych, bystrzejszego temperamentu będąc, z niemałej opresyjej ku swej chwale a pożytkowi obronną wyszedłem ręką. A było to, pomnę, w Stambule. Wracałem nocą od jednej ormiańskiej kupcowej, która mnie w wielkiej miała estymie. Owóż, idąc wzdłuż wysokiego na pięć łokci muru, którym otoczon jest ogród sułtana, usłyszałem cudne granie a białogłowskie chichoty. A jako iż u onej kupcowej malmazyjej słodkiej pono nad miarę wypiłem i wielki animusz w sobie uczuwałem, przeto nie wiele myśląc, ciekawością niepomierną wiedzion — przelazłem przez on mur i ukryłem się w gęstwinie, aby zblizka spojrzeć na one sułtańskie delicye. Ano ujrzałem nad wyraz cudne widowisko. Bo w marmurowej sadzawce kąpała się cesarzowa turecka, mając ku pomocy służebne dziewki, które gędźbą uczoną a śpiewaniem bawiły swoją panią. I stała ci w onej sadzawce jakgdyby właśnie anioł, trefiona na głowie cudnie i cała foremna i gładka, że żaden *sculptor* składniejszej nie wymyśli figury. A jędrna i krzepka była w sobie i nie za cienka, jako bywają niektóre podwiki, co to im wszystkie ziobra policzysz, bo Turcy choć poganie, zgoła nie głupi są w tej materyi, chude i kościste białogłowy za nic sobie znają, a estymują jeno takie, co cyrkumferencyą należytą i nadobną krągłością wzrok delektują. Takoż i ona, padyszachowa żona, ręce i nogi a piersi utoczone miała cudnie jako z marmuru różowego i alabastru — i widziała mi się iście jako pogańska bogini Wenera, którą w Rzymie z poselstwem u Ojca świętego będąc, w ogrodach watykańskich wykonaną w kamieniu obserwowałem. Owóż patrząc na nią, od lubości w miejscu ustać nie mogłem i rzekłbyś mrówki opadły cię wokół. — A pan Sipajło, ruchając wąsami, rzekł:

— I długo tak waszmość patrzał na to widowisko? Jabym dalibóg nie zdzierżył...

— Niepolitycznie waszmość gadasz i poznać zaraz, że rozum waszmości w piętkę goni. Toć wiadomo, że w ogrodach sułtańskich srogie rzezańce z mieczami straż trzymają i gdybym nie opatrznie z krzaków był wylazł i onej białogłowie zaprezentował się: Zagłoba *sum*, gardłem byłbym to niechybnie przypłacił. Tu trzeba było fortelu zażyć, i jakom sobie w tej materyi poradził, jakom wykradł sułtanowi żonę i uciekał z nią przez wertepy, to waszmościom za innym razem opowiem (a za mną pan Sienkiewicz napisze), bo teraz mi w gardle kaducznie zaschło.

Tu pan Zagłoba garniec miodu ująwszy, popił haust spory, poczem powstawszy, kazał zatrąbić cicho przez mundsztuk, aby towarzysze na koń siadali.

C. d. n.

w całej Galicyi. Hasło do chwycenia za broń biernego oporu w walce o awans czasowy padło w Krakowie na podstawie rezolucyi uchwalonej na posiedzeniu delegatów urzędów podatkowych, które się odbyło w dniu wczorajszym pod przewodnictwem radcy skarbowego Kogutka w sali obrad komissyi dla podatku osobisto-dochodowego. Akcya urzędników wywołała zarówno w sferach rządowych jak i wśród ludności niesłychane wrażenie; rząd traci głowę wobec widma gigantycznej klęski grożącej opodatkowanej ludności. Już pierwszy dzień przeprowadzonego z całą skrupulatnością biernego oporu zmienił fizyognomię naszego miasta nie do poznania.

Przed budynkiem starostwa, w którym mieści się kasa urzędu podatkowego zebrały się tłumy opodatkowanych pragnących uiścić należytości podatkowe. Kasyerzy odbierający pieniądze, wykonują ściśle przepisy regulaminu a raczej regulaminów; regulaminów tych jest 41 i wszystkie obowiązują, a mianowicie regulamin zasadniczy objęty dekretem nadwornym z 31 kwietnia 1792 roku, oraz 40 później wydanych, mających na celu wyjaśnienie pierwszego regulaminu. Stosując się do przepisów objętych tymi regulaminami potrzebuje wprawny kasyer $1^1/_2$ godziny czasu na załatwienie formalności przy odbiorze podatku od jednej osoby. W chwili oddawania tego artykułu do druku tłum opodatkowanych, wyczekujących swej kolei, zatarasował już ulicę Basztową, Lubicz po podkop, część Kolejowej i Floryańskiej; na ulicach tych komunikacya zupełnie przerwana. Stojący przy bramie Floryańskiej nauczyciel rachunków w szkole wydziałowej pan Chudziaczek, który przyszedł by uiścić podatek w kwocie 87 halerzy od wygranej na loteryi (wygrał parasol na loteryi fantowej Stowarzyszenia nauczycielek) obliczył, że o ile bierny opór nie ustanie, on doczeka się swojej kolei za 7 lat 9 miesięcy, 13 dni, 3 godziny i 16 minut. Na interwencyę prezydenta miasta komenda twierdzy dostarczyła kuchni polowych, w których gotuje się strawę dla obywateli wyczekujących przed kasą urzędu podatkowego. Nie obeszło się bez smutnych wypadków. Karetka towarzystwa ratunkowego odwiozła już trzech obywateli do szpitala św. Łazarza na oddział prof. Dr. Żuławskiego; zwaryowali z rozpaczy, że nie mogą docisnąć się do kasy, aby zapłacić podatek osobisto-dochodowy.

Wywiad z radcą B. Azesem.

Sprawozdawca nasz zwrócił się do znanego w szerokich kołach naszego miasta ekonomisty i badacza spraw podatkowych radcy B. Azesa, z prośbą o fachowe wyjaśnienia. Pan B. Azes przechadzał się po swym sklepie, a głęboka bruzda na czole oraz wyraz melancholijnej zadumy w wesołych zazwyczaj oczach p. radcy świadczyły wymownie, że klęska biernego oporu nie oszczędziła tego męża.

— A to pan łaskawy od „Nowin“. Czem mogę Panu służyć?

— Panie radco, z powodu biernego oporu...

— Nawet pan nie mów takię brzydkie słowo. Takie nieszczęście gorsze od plag egipskich. Co to będzie! Ich frage Sie: co to będzie! Ja znam moje podatkowe ludzie. Niech pan tylko pomyśli: każdy obywatel austryacki ma to już we krwi, że co najmniej cztery piąte części swoich dochodów zanosi regularnie do kasy podatkowej. Według tego ułożyło się mu życie, a odnoszenie pieniędzy do urzędu podatkowego stało się taką jego potrzebą jak oddechanie, jedzenie, picie. Nagle i niespodzianie pozbawiony zostaje możności zaspokojenia tej potrzeby. Rozumiesz pan? To jest — kochany panie — przewrót w jego życiu, a z tego potrzebuje mu się przewrócić w głowie. Co on ma zrobić z pieniądzmi? On nie wie, bo nigdy dla siebie tyle pieniędzy nie miał. Widział pan? Już gonią miszigeny po ulicach z wielkim krzykiem „bierzcie pieniądze“, a są tacy, którzy wrzucają pieniądze do skrzynek pocztowych, byle się od tego ciężaru uwolnić. To będzie masowe obłąkanie...

Do sklepu wsunął się nieśmiało chudy pan w średnim wieku, robiący wrażenie stroskanego ojca większej ilości dzieci. Zbliżył się do p. B. Azesa i szepnął mu coś do ucha.

— Fajansowy czy porcelanowy? — zapytał p. B. Azes.

— Fajansowy, ale duży, familijny.

P. B. Azes odwrócił się aby wyszukać pożądany towar, a wówczas chudy pan szybkim ruchem ręki wrzucił do wazy stojącej na ladzie jakiś przedmiot, poczem odetchnął z widoczną ulgą i podążył w drugi koniec sklepu za p. B. Azesem.

Zaciekawiony niezwykłem zachowaniem się chudego pana spojrzałem do wazy.

Zdębiałem. Na dnie leżała koperta, z której wyglądały banknoty. Zrozumiałem. Oto jedna z licznych ofiar; miał racyę p. B. Azes.

Nie chcąc przeszkadzać przy dyskretnem a przedłużającem się kupnie, pożegnałem szanownego interlokutora i wyszedłem na rynek.

Demonstracye antidreadnoughtowe.

Na rynku uformował się tymczasem pochód demonstrujących urzędników. Imponujący liczbą i pełną godności postawą biorących w nim udział, przesunął się majestatycznie ulicami Szewską i Karmelicką do parku krakowskiego, gdzie szerokim kołem otoczył staw. „Nie chcemy dreadnoughtów, precz z dreadnoughtami“ brzmiały gromkie okrzyki.

Do tłumów przemówił w gorących słowach poseł do parlamentu p. I. Gnac, zachęcając do wytrwania w podjętej walce, a gdy zakończył swe przemówienie okrzykiem „precz z flotą“, podniecony tłum zdemolował wszystkie łódki na stawie. Przy tej sposobności obito kilku panów, w których poznano członków towarzystwa wioślarskiego; zawezwane wojsko przywróciło spokój. Nie obeszło się również bez ekscesów w mieście; insultowano przechodniów w marynarkowych ubraniach, a w składach bielizny niszczono majtki. Pod fabryką Zieleniewskiego urządzono kocią muzykę demonstrując przeciw właścicielowi za budowę dreadnoughtów wiślanych.

Pewnę liczbę ekscedentów aresztowano i osadzono w kajutach pod telegrafem. *nov.*

MOJA PANI.

(patrz ilustracyę)

Wobec ogromnego zainteresowania, jakie wywołała „Moja Pani“ to najnowsze studyum socyologiczne, ruchliwa i o aktualne ilustracye dbała redakcya zwróciła się do swego korespondenta w Poznaniu z poleceniem wystarania się o fotografię „Mojej Pani“ recte baby. Korespondent nasz wywiązując się z zadania, pisze:

Stosując się do życzenia Szanownej Redakcyi jako sumienny korespondent pośpieszam niezwłocznie przesłać fotografię mojej pani. Czynię to bez jej wiedzy, bo by mi oczy wydrapała, gdyby się o tem dowiedziała. Nazwiska jej zdradzić mi nie wypada, powiem tylko tyle, że Szan. redakcya myli się, twierdząc że moja pani nazywa się Rózia. Ja ją nazywam Dziabuchną, myszką, kotkiem, żabką, a w czułych chwilach jeszcze ładniej.

Wogóle szanowna redakcya ma co do mojej pani zgoła mylne informacye. Jest ona bardzo słodka i awantur nigdy mi nie wyprawia, chyba tylko wtedy, gdy zdaje jej się, że ma powód do zazdrości (bo zazdrosną jest wściekle). Porządku też robić nie lubi, przeciwnie ile razy mnie odwiedzi (to znaczy co wieczora, bo znamy się od niedawna), tyle razy rozrzuci mi wszystkie papiery na biurku. O jej umiejętności kulinarnej nic jednak powiedzieć nie mogę, bo pijemy zazwyczaj herbatę i jemy szynkę; jako żywo jednak nie karmi mnie „farszem z gnatami“ i „śliwkami“ ani „tortem z łupinami od orzechów zdrowemi na ślepą kiszkę“ jak to szanowna redakcya pisze. Ale muszę już kończyć, bo moja słodka „baba“ lada chwilę nadejdzie. Dodam jeszcze tylko tyle, że ma wiosen 19 i pracuje w magazynie konfekcyj. *Korespondent.*

„Schinkasche“ w Wiedniu.

Wiedeń. (tel. własny). Znane przedsiębiorstwo Breiter, Mahler, Stand et Cie sprowadziło do Wiednia karawanę plemienia „Schinkaschów“. „Die Schinkaschen“ odznaczają się nader oryginalnem uwłosieniem, a mianowicie lokami w kształcie świderka koło uszu, wydają ze siebie oryginalną woń skombinowanego zapachu cebuli z alkoholem i wapnem i rozmnażają się bardzo łatwo.

Z powodu zamknięcia Schoenbrunnu karawana nie mogła się osiedlić, lecz musiała opuścić Wiedeń ku nie małemu żalowi Wiedeńczyków.

Z KRAJU.

Skawina. *(Brudna konkurencya).* Znana w szerokich sferach z filantropijnych uczynków Babka w Skawinie zwróciła się do tutejszego magistratu ze skargą na niewłaściwą konkurencyę, na którą jest narażona ze strony jakiejś przybyłej z Poznania „Mojej Baby“. Babka skawińska żali się na nadużywanie swej firmy i pozbawianie jej należnej popularności przez nieuprawnioną do tego i nieukwalifikowaną konkurentkę. Tutejszy magistrat w interesie rozwoju miasta zwrócił się do starostwa o wydanie odpowiednich, energicznych zarządzeń. Niezależnie od tego grono wybitnych skawińskich obywateli wybiera się w deputacyi do p. namiestnika.

Co słychać w mieście?

Po zamknięciu Uniwersytetu.

Na uniwersytecie panował wczoraj zupełny spokój. Dziś oczekiwany jest reskrypt ministerstwa oświaty, mający zapobiedz spokojowi.

Na bramie uniwersytetu wisi apel do młodzieży, aby napiętnowała nietaktowne postępowanie policyi. Wieczorem odbędzie się w tej sprawie wiec, zwołany przez wszystkie koła młodzieży postępowej w odwrotnym kierunku, pod przewodnictwem kolegi p. Capa.

W godzinach popołudniowych w obec zupełnego spokoju i bezsilności policyi, zawezwano wojsko, które otoczyło uniwersytet. Podnieść należy, że żołnierze uśmiechają się do słuchaczek medycyny, stojących przed uniwersytetem i nie mogących się doczekać wyjścia kolegów. Wobec groźnej sytuacyi powołane zostaną dwa pułki konnicy (ułanów i dragonów) oraz baterya artyleryi (Feld haubitzenbatterie). Powołanie pospolitego ruszenia na razie nie okazuje się potrzebnem.

Z ostatniej chwili.

Przywódcy młodzieży oświadczają że młodzież gotowa jest powrócić do pracy. Właśnie w porę nadszedł z ministerstwa wojny (?) nakaz zamknięcia uniwersytetu i wydalenia 792 słuchaczy.

Policya otrzymała naganę za nietaktowne postępowanie. Żołnierze policyjni otrzymali nakaz wyostrzenia szabel. Nożownicy i szlifierze zacierają ręce.

Wynalazek Krakowianina.

Znana firma „Auto“ umieściła na swej wystawie świeżo wynalezione sanki błotne pomysłu naszego rodaka p. Augusta. Płozy tych sanek stanowią długie kalosze, a śmiga składa się z czterech pomysłowo ułożonych parasoli. Motor elektro-wiatrowy o sile $13^1/_2$ dorożkarskich koni obraca śmigę i popycha kalosze z chyżością 80 kilometrów na dobę. Sezon dla tych sanek błotnych trwa od 1 stycznia do 31 grudnia. Nie wątpimy, że wynalazek naszego rodaka zyska powszechne uznanie w kołach sportowych.

Młodemu wynalazcy szczęść Boże! Wynalazek został już opatentowany na Dębnikach, Grzegórzkach i w Podgórzu-Płaszowie.

Z teatru miejskiego. Dyrekcya komunikuje: Po świetnym sukcesie, jaki odniosła sztuka p. Wilhelma Geldmana „Za mną narodzie“ wejdzie na scenę oryginalna tragikomedya pod tytułem „Pretendenci do tronu“. Główne role wykonają artyści: p. Solski (mądry dziaduś), p. Aleksander Bandrowski (czarny charakter) pp. Żelazowski, Sachorowski etc.

Reżyserya spoczywa w doświadczonych rękach p. Leo; pomniejsze role spoczęły w rękach pp.: Bandrowskiego, Szatkowskiego, Guńkiewicza, Gertlera i i. Premiera sztuki odbędzie się zapewne w kwietniu. Za kulisami odbywają się usilne przygotowania do należytego wystawienia sztuki; nowych dekoracyj p. Spitziar tym razem nie wykona.

Zdemaskowana zbrodnia w Krakowie

Z PAMIĘTNIKÓW SZERLOKA HOLMESA.

Rozpacz cudnej kobiety.

Wielki detektyw puszczał właśnie przedostatnie kłęby dymu z ulubionej fajeczki, gdy wszedłszy Harry Takson, rzekł:

— Mistrzu! Mróz chwycił, ślizgawka będzie znakomita.

Szerlok Holmes, bo on to był tym wielkim detektywem, wyjął fajeczkę z ust i odpowiedział:

— No, to chodźmy Taksonie! Musimy się jednak spieszyć, gdyż gwałtowne uczucie wewnątrz mówi mi wyraźnie, że noc dzisiejsza wiele nam kłopotu wyprawi...

Już miał znakomity dedektyw chwycić za łyżwy, gdy nagle straszliwy huk rozdarł niebiosa.

— Zapewne coś się stało! — zawyrokował Szerlok, a Harry Takson z uwielbieniem popatrzył na mistrza.

— Chodź Harry! — rzekł dedektyw — po drodze dowiemy się o wypadku.

Już mieli opuścić mieszkanie przy Batiar-strasse, jednej z najwspanialszych ulic Wielkiego Krakowa, gdy ciężko oddychając i płacząc, otwarły się drzwi i do pokoju wpadła zalana łzami i mocno zakwefiona kobieta. Jednym rzutem przypadła do rąk Szerloka, a uścisnąwszy je mocno zakrzyknęła:

— Ratuj mnie pan! Tyś jedyny mój zbawca w obecnem trudnem do rozwiązania położeniu.

— Siądź pani — rzekł Szerlok spokojnie, przysuwając jej krzesło. Sam usiadł pod oknem tak, aby światło okryło ciemnością jego twarz, a ona siedziała naprzeciw Holmesa. To też młoda dama podniosła woalkę a Szerlok drgnął. Nigdy bowiem nie widział tak pięknej kobiety w życiu.

— Harry! — rzekł do Taksona — przejrzyj dzienniki i wynotuj z nich ciekawe uwagi! Rozumiesz?

Znikł Takson za drzwiami, a twarz mu się rozjaśniła, że mistrz dał mu tak ważne zajęcie. Wiedział bowiem, że będą tej nocy pracować...

— Mów pani teraz — odezwał się Szerlok do młodej damy patrząc jej przenikliwie w twarz.

— Ach panie! — załkała — tu chodzi o moje życie, o moją cześć! Mam pensyonat, i oto dzisiaj dwoje dzieci z mych wychowanków znaleziono po południu na ulicy trup. Policya wszczęła śledztwo i mnie zarzucają zbrodnię otrucia. Chciano mnie aresztować zaraz, wyprosiłam tylko tyle czasu, by módz pana błagać o ratunek! Panie Holmes! jestem niewinna! Ratuj mię!

Szerlok nie spuszczał oka z mówiącej. — Czy masz pani co więcej do powiedzenia? Kiedy dzieci wyszły z domu?

— Ach panie! Zjadły obiad i chłopiec bardzo kaszlał. Potem czytali jakąś gazetę, następnie pisali coś atramentem.. ale pewnie pana te szczegóły nudzą?

— Mów pani dalej. Owszem, im więcej szczegółów, tem lepiej.

— Potem — mówiła kobieta dalej — wzięły odemnie pieniądze, wyszły na miasto, a przed godziną doniesiono mi że dzieci trup.

— Cóż policya na to?

— Policya stwierdziła śmierć. Zarzucają mi, żem dzieci otruła, chcąc zagarnąć ich majątek. Są to bowiem sieroty bogatego ojca...

— Hm, hm — mruczał Szerlok, naładowując ulubioną fajeczkę.

— Ratuj mię pan! — powtórzyła łkając kobieta i upadła na kolana.

— Wstań pani — rzekł Holmes, podnosząc ją w górę. — Uczynię wszystko, co będę w stanie, aby cię ratować. Teraz idź do więzienia śledczego, aby cię nie uważano za trucicielkę.

— Panie Holmes! Majątkiem ci wynagrodzę!

— Nie potrzeba — odparł Szerlok. Obowiązkiem mojem jest służyć uciśnionym, wykrywać zaś złoczyńców... Na przedwstępne wydatki zostaw pani pięć koron...

— No, Harry — rzekł Holmes gdy dama wyszła, zamknąwszy drzwi za sobą — mamy ciężką pracę... Jeśli nam się uda zbrodniarzy pochwycić, dokonamy dzieło wspaniałe.

— Myślisz więc mistrzu, że zbrodniarzy dwóch?

— Tak jest, mój chłopcze! Przeczucia mię nie mylą. Chodźmy.

[illegible] zbrodni.

Szerlok Holmes jechał dorożką na policyę. Lecz niktby go nie poznał. Twarz miał ucharakteryzowaną na wygląd hrabiego. Takson przebrał się za jego lokaja.

Weszli na policyę. Dyrektor przyjął mniemanego hrabiego grzecznie ale podejrzliwie.

— Czem mogę służyć — zapytał.

— Dowiedziałem się, że znaleziono otrute dzieci. Przypuszczam, że to moje kuzynostwo, czy nie mógłbym obejrzeć ich trupy?

— Jeśli panu hrabiemu tak bardzo na tem zależy, to będę w możności pokazać te trupy.

— Proszę bardzo, panie hofracie!

Szerlok Holmes postępował za dyrektorem. Za nim szedł Harry Takson.

Weszli do pokoju, gdzie tymczasowo na stole leżały oba trupy.

— Czy je zbadano? — zapytał mniemany hrabia.

— Tak hrabio.

— Jaki rezultat dały oględziny?

— Brzydki i zawiły! — Odparł dyrektor. — Oto fizyk skonstatował śmierć otruciem. Przytem jest jeszcze inne podejrzenie, bo na biodrach wystąpiły czerwone plamy...

— Hm, hm — mruczał do siebie Holmes, oglądając przez lupę trupy...

Szerlok Holmes skończył badania. Niepostrzeżenie tylko wyjął z zaciśniętych palców dziecka białą, zapisaną karteczkę.

— Nie, to nie moje kuzyny — rzekł do dyrektora. Ale w każdym razie mordem tym zajmę się.

— A to jakim prawem? — zapytał dyrektor.

— Jestem Szerlok Holmes! — brzmiała odpowiedź i maska z twarzy dedektywa opadła.

Dyrektor obie ręce wyciągnął do znakomitości.

— Witam pana, panie Holmes! Teraz wierzę, że śledztwo będzie wykryte... Ja bowiem do tego nie mam czasu, a ci nasi dedektywi...

Tu pokręcił nosem.

— Do widzenia panie dyrektorze! Mam nadzieję, że mi się uda wyświetlić sprawę. Proszę tylko nie ruszać tych dzieci stąd i nie mówić, że ja je już badałem.

Podał mu rękę, za co dyrektor zgiął się wpół.

Kiedy byli na ulicy, rzekł Szerlok do Harrego.

— Chodźmy do Hawełki. Chcę dyskretnie odczytać tę kartkę.

Weszli do lokalu, gęsto obsadzonego. Domniemany hrabia usiadł pod oknem. Naprzeciw siedziało dystyngowane towarzystwo. Rozmawiano o zbrodni. Szerlok nastawił ucho, ale nic ciekawego nie dowiedział się. Nagle wzrok jego padł na średnio ubranego mężczyznę. Fizyonomia tegoż była biedną, niemniej też ubranie. Mimo to jadł kawior i popijał go winem. Holmes badawczo mu się przypatrywał, ale obserwowany mężczyzna nie zwrócił na to uwagi.

— Harry! — szepnął detektyw Taksonowi do ucha, jedzącego smacznie rozbif angielski. — Kończ jedzenie i tego jegomościa miej na oku. Gdy zje, idź za nim, a o dwunastej w nocy zdasz mi relacyę pod Mickiewiczem. Teraz udawajmy, że się nie znamy.

Rzekłszy to, Szerlok zagłębił się w odczytywaniu karteczki z rąk trupa. Pismo jej było dziecinne, raczej gryzmoły, trudne do odcyfrowania. Mimo to Holmes odcyfrował: „Pudel. Faj. Antr.“

Znakomity detektyw zamyślił się głęboko. Raz po raz puszczał kłęby dymu z fajeczki, znak to,

Dyrekcya komunikuje: Stosując się do poleceń komisyi teatralnej dyrekcya w celu uzupełnienia braków personalu zaangażowała na przyszły sezon panią **Jąkalską** z teatru w Mościskach (do ról salonowych) następnie młodziutką i rokującą wielkie nadzieje pannę **Szeplenlewiczównę**, która ukończyła właśnie pierwszy kurs szkoły dramatycznej p. Gabryelskiego, oraz p. **Trąblewicza** artystę z Król. Polskiego, ulubieńca publiczności w Suwałkach i Pabianicach.

Reduta prasy hydraulicznej. Ścisłejszy komitet rozesłał już zaufanym osobistościom następujące zaproszenia:

„Staraniem zjednoczonych towarzystw przeciwgruźliczych oraz miłośników dramatu klasycznego a na dochód osób, pozbawionych chleba i stanowisk przez ukazanie ich w całej nagości w „Szopce krakowskiej“, odbędzie się wielka Reduta Prasy Hydraulicznej w nowo „urządzonych“ przez pp. artystów salach Jamy Michalikowej. Pod protektoratem J. W. Pana Protomedyka Galicyi i Lodomeryi oraz J. W. Pani Racheli z Bronowic.

Rzeczona reduta rozpocznie się dnia 28 lutego o godzinie 10½ w nocy, a zakończy się zaś w jednym z dni następnych o godzinie później oznaczyć się mającej.

Wstęp na salę dozwolony tylko osobom ukostyumowanym a przynajmniej zaopatrzonym w jakikolwiek rażący, a zgoła niezwykły szczegół garderoby, lub też jednego lub więcej szczegółów pozbawionym. Dla pań obowiązuje *tete coiffee, pantalon ferme*, dla panów strój balowy wykluczony. Program zabawy jest następujący:

1) Pochód masek i wzajemne poznawanie się uczestników.

2) Intrygowanie.

3) Wypraszanie za drzwi osób nieukostyumowanych, bez względu na wiek, płeć i stanowisko.

4) Wpuszczanie tychże z powrotem o ile dostroją swoją zewnętrzność do tonu panującego wewnątrz sali.

5) Intrygowanie.

6) Kadryl strajkowy, połączony z rozruchami i interwencyą władz.

7) Pauza dwugodzinna. Goście udają się do bufetu. W opróżnionej sali odbywa się **Żywy Dziennik**, zredagowany przez pensyonat dla uczniów szkół średnich Antoniego Lekszyckiego (opieka macierzyńska, wikt na maśle). Po ukończeniu takowego

8) Powrót gości go sali oraz

9) Intrygowanie. Poczem nastąpi

10) Niespodzianka dla pań: nie przybycie p. Ludwika Zengtellera.

11) !! **Senzacya wieczoru** !!!

„**Prasa Hydrauliczna**“ matchiche, taniec z demonstracyami, odtańczy pewien odłam posłów do Rady państwa. Senzacyjne!! W kawiarniach Sauera, Bizanza, jakoteż w Kursalu w Krynicy zabroniony!!!

12) uroczysty pochód masek (po desce),

13) Produkcye choreografomaniczne p. Blaszkego, art. rzeźbiarza.

14) Odczyt Jana Apolinarego Michalika o „Szopce krakowskiej“ i wpływie tejże na podniesienie dobrobytu krajowego.

15) Kulminacyjny punkt zabawy. Szał ogólny. Taniec apaszów wykonany przez c. k. urzędników państwowych od 7 rangi wzwyż (za okazaniem legitymacyi urzędniczej) oraz przez matki sześciorga dzieci (żywych).

16) Apoteoza — 5 minut zupełnej ciemności na sali — poczem nastąpi

17) Opamiętanie się i

18) **Ciepła kolacya.** Menu: Barszcz dans les tasses. Bigosse a la polonaise. Jambon de cochon z pirem Coteletttes d'hier avec peti pua. Żardinetto.

Za dobroć potraw i napoi ręczy swoją sześcioletnią działalnością *Zielony Balonik.*

Z Towarzystwa muzycznego. Wczoraj odbyło się posiedzenie **wydziału**, następnie wykład dysharmonii i dysonansu. Na Dyrygenta chóru żeńskiego postanowiono zaprosić p. Feliksa Jasieńskiego.

Sprawa Macocha. Z powodu braku miejsca wyjątkowo w tym nrze o sprawie tej nie piszemy. Dalsze blagi odkładamy do następnego numeru.

Ucieczka więźniów. Dzisiejszej nocy uciekli z więzień gmachu św. Michała wszyscy więźniowie w liczbie 413. Jak wykazało śledztwo, wyszli oni o godzinie 8-ej wieczór główną bramą na ulicę Kanoniczą, przeszli obok gmachu policyi „pod telegrafem“ i udali się w stronę Wisły. Dozorcy oraz żołnierz policyjny pełniący służbę przed gmachem policyi widzieli uciekinierów, atoli przypuszczając, że to jest pielgrzymka, gdyż mężczyźni szli bez czapek, nie zwracali na nich uwagi. Za zbiegami zarządzono pościg, na razie bez rezultatu. Natomiast zbiegowie dobrowolnie wracają do więzienia, zniechęceni niepomyślną aurą. Dotychczas wróciło 47.

Panika w teatrze miejskim. Na wczorajszem przedstawieniu zaraz po rozpoczęciu drugiego aktu dało się zauważyć zaniepokojenie wśród publiczności. Wiele osób kręciło się w krzesłach, poczem wśród cichych a żałosnych jęków widzowie zrazu pojedynczo a potem nawet grupami szybko opuszczali salę.

Na widowni powstało zamieszanie, które mogło doprowadzić do paniki — gdyby nie to że sprawa się wkrótce wyjaśniła. Okazało się, że zachorowały na gwałtowne boleści wewnętrzne wszystkie te osoby, które z uwagą przysłuchiwały się uwerturze odegranej podczas pauzy przez orkiestrę teatralną. Jak słychać poszkodowani wytaczają skargę sądową przeciw Dyrekcyi teatru, a nawet odnoszą się do fizyka miejskiego aby ze względów sanitarnych zakazał grywać tej orkiestrze jakiekolwiek trudniejsze utwory.

Nowa szkoła żargonu żydowskiego otwartą została przy ul. Kupa. Metoda nauki według Berlitza, siły nauczycielskie doborowe pod kierunkiem p. **Seligera**, bojownika idei syonistycznej, tak niesłusznie prześladowanego przez prokuratoryę państwa. Do szkoły tej zapisali się nietylko liczni Izraelici ze sfer inteligencyi, jako to adwokaci, lekarze, lecz także pokaźna liczba katolików. Jak słychać frekwencya uczniów z pośród aryjczyków zwiększa się z dniem każdym; jesto objaw pomyślny, widocznie już szersze koła zoryentowały się że żargon w krótkim czasie stanie się językiem towarzyskim a może i urzędowym w całym Krakowie. Równocześnie zawiązało się „towarzystwo przyjaciół żargonu“ mające na celu rozpowszechnienie tego języka; członkowie zamyślają nabyć pałac spiski na dom klubowy.

Z teatru ludowego. Dyrektor Frygier przystąpi niebawem do budowy wspaniałego gmachu sztuki narodowej i zuchów krowoderskich — kosztem 1.700 koron i 75 hal., ze współudziałem kilku wybitnych kapitalistów naszego grodu. Wspaniałe dekoracye pędzla p. Kręciaka będą z gmachu Ujeżdżalni przeniesione do nowego przybytku. Trupa p. Frygiera zostanie ze względu na bliskie tryumfy we Lwowie znacznie powiększona i dyrekcya zamierza zaangażować kilka wybitnych sił nie tylko z Krowodrzy ale z Grzegórzek i Dębnik.

Ze spraw miejskich. Komisya ekonomiczna i plantacyjna uchwaliły wczoraj przerobić fortepiany, używane przez zakład czyszczenia miasta, na **aeroplany** celem przyspieszenia wywozu śmieci. Koszta przeróbki jednego fortepianu na aeroplan wyniosą 35.000 kor. a pokryte zostaną jak zwykle krótkoterminową pożyczką.

Z karnawału. Bal na dochód Tow. Antielenterycznego odbył się wczoraj w pięknie udekorowanych salach p. Rotesla z tradycyjną okazałością. Doborowe towarzystwo bawiło się ochoczo do białego rana. Tańce prowadził p. Ignacy Kapusta, kapral policyi, niestrudzenie patrolujący po sali. Do kotyliona stanęło 120 par. Tańczono tak ochoczo, że kilka par, nie mogąc pomieścić się na sali, ruszyło do piwnicy, celem potańczenia w kąciku... Biały mazur miał wojowniczy przebieg i wywołał interwencye wodzireja. Na sali balowej zebrano zrana kilka potarganych parasoli, dziurawe kalosze, 3 zęby i 8 pustych flaszek po żytniówce.

Cyrk Edison ogłasza nowy program tylko dla dorosłych. Clou programu stanowi „historya Ernestynki“ według utworu Boy'a, do którego to obrazu pozowali pierwszorzędni artyści. Przepysznie przedstawia się dramatyczny moment schwytania chrapiącego narzeczonego przez ojca Ernestynki.

Ogień piwniczny. Wczoraj o godzinie 12 w nocy zawezwano straż pożarną na ul. Starowiślną, gdzie na bruku leżał bezprzyto ności jakiś człowiek, który w piwnicy wypił trzy fl zki rumu. Straż pożarna po zastosowaniu sikawki p wej przewiozła go do szpitala Bonifratrów.

Z sali sądowej. P cya aresztowała przed dwoma tygodniami Salomeę M agigę, podejrzaną o stręczenie do nierządu. Prokurat ya wdrożyła dochodzenia i niebawem zaśledzia na wie oskarżonych.

Z zakładu czyszcz enia miasta. Zastępca naczelnika czyszczenia mi a zapuścił baczki. Fakt ten wstrząsnął sercami m eszkańców naszego grodu.

Tajemnicza dama. Z czarną woalką, tajemniczą miną i takich samych pantofelkach przechadzała się wczoraj wieczorem na plantach tajemnicza dama. Za nią szedł tajemniczy jegomość w futrze z karakułowym kołnierzem. Przystanąwszy pod latarnią, przypatrzył się dobrze damie, poczem zbliżył się do niej i oboje zniknęli w cieniach nocy.

Telegramy „Nowin“

na własnym drucie.

Zmiany w gabinecie.

Wiedeń. Z dobrze poinformowanego źródła dowiadują się, minister wyznań i oświaty Sturgkh będzie mian ny **dyrektorem krakowskiej policyi.**

Wiedeń. poinformowanych kołach politycznych twierdzą, że minister nietyle oświaty ile wyznań Sturgkh zostanie mianowany **ministrem wojny.**

Bierny opór urzędników.

Wiedeń. Egzekutorzy sądowi i podatkowi postanowili rozpocząć z dniem dzisiejszym **bierny opór.** Do centrali organizacyi urzędników nadeszło 1,307.899 telegramów z całej monarchi z zachętą do wytrwania. W sferach rządowych zapanowała konsternacya.

Nowe podatki.

Wiedeń. Minister skarbu dr. Meyer przedłożył dzisiaj izbie dodatkowy **plan finansowy.** Rząd projektuje następujące **nowe podatki:**

1) Podatek od **butów**, z czego spodziewany jest dochód w kwocie 38,799.213 Koron

2) Podatek od **nóg bosych**, specyalnie ważny dla Galicyi. Dochód z tego podatku przeznaczony zostanie w ¼ części na **sanacyę finansów krajowych.** Po tym podatku ekonomiści krajowi bardzo wiele się spodziewają, ze względu na to, że w dobie dreadnoughtów coraz więcej ludzi będzie chodziło boso.

3) Podatek od **korków**. Podatek ten, uważany powszechnie za **genialny** pomysł fiskalny, przyczyni się pośrednio do znacznego wzmożenia konsumcyi alkoholu, bo wobec podrożenia korków, butelek nikt nie będzie zatykał. Podatek wyniesie 25 **halerzy** od korka.

4) Podatek od **gorsetów**.

5) Podatek od **grzebieni**.

6) Podatek od **chustek do nosa**.

7) Podatek od **nocy poślubnych** (2⅓ procent od posagu).

8) Podatek od **odcisków i od strzyżenia** włosów.

Razem z powyższemi ilość **nowych** podatków, projektowanych przez rząd, dosięgła cyfry **97.** Niewątpliwie jednak ekonomiści w ministerstwie skarbu wynajdą jeszcze trzy nowe źródła dochodów, aby dosięgnąć pięknej cyfry stu nowych podatków.

Z Koła Polskiego.

Wiedeń (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego poseł **Paduch** zgłosił imieniem kilku kolegów ludowych wniosek, aby Koło urządziło kurs **ortografii i gramatyki** polskiej dla niektórych posłów. W motywach wniosku wywodził poseł Paduch iż kurs taki byłby bardzo pożądany dla posłów, zmuszonych niejednokrotnie pisywać listy **w sprawie koncesyi szynkarskich**, a Kołu polskiemu zależeć powinno na tem, aby rzeczone listy miały już nie literacką formę, to przynajmniej należytą ortografię. Wniosek przyjęty został ogólnym aplauzem. Koszta urządzenia kursu ofiaruje się pokryć p. **Mojżesz Kanarek**, jeden z najwybitniejszych przywódców polskiego ruchu ludowego.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Pannie Agnieszce. Pisze pani:

Na świecie było tak wesoło,
Że aż się wszystko śmiało.
Ptaki śpiewały i żaby,
A przytem zefir dął słaby.

Niech pani czemprędzej wyjdzie za mąż i złamie pióro poetyckie.

że umysł jego pracował. Nagle uderzył się ręką w czoło, zapłacił kolacyę i wyszedł. Wrócił do domu na Batiar-strasse i rozpuścił karteczkę chemicznym płynem...

— Tak, tak — mruczał zadowolony ze siebie — atrament „Tlen“... to już dobrze, wiem, gdzie szukać.

Czemprędzej wsadził pęk witrychów do kieszeni, a przebrawszy się za murzyna, wyszedł znów na ulicę.

Czarny duch.

— Jezus! Duch idzie! — wrzasnął policyant i uciekł, widząc idącego ducha. Duchem tym był znakomity detektyw.

Za pomocą witrycha otworzył sklep papierowy wszedł do wnętrza. Zapalił latarkę elektryczną rozpoczął poszukiwania.

— Przypuszczam — mruczał do siebie — że tylko tutaj mają atrament „Tlen“. Po tych śladach dojdę zbrodnię.

Ale jakież było jego przerażenie, gdy wertując książki spostrzegł, że tutaj wszystko z Prus sprowadzone zostało. Wobec takiego ogromu i nawału pruskich towarów nie mógł się Szerlok zoryentować, zagasił więc latarkę i wyszedł.

— Gdzieindziej muszę szukać jeszcze! Prawdopodobnie natrafię na skład z atramentem „Tlen“. Próżna to jednak była wędrówka. Był w dwudziestu sklepach i nigdzie nie znalazł atramentu „Tlen“. Ślad zbrodni zacierał się. Zmęczony usiadł na progu jednego sklepu i jeszcze raz lupą oglądał kartkę trupa. Tym razem nowa myśl przyszła mu do głowy. Wyszedł ze sklepu papierowego, a począł chodzić, otwierając sobie drzwi witrychem, po drogueryach.

— „Pudel. Faj., Pudel. Faj..“ — powtarzał zamyślony detektyw do siebie... — Pewnie mylka pisma. Winno być: „Puder fajny...“ Dziewczynka musiała być w pretensyach i chciała sobie kupić pudru. Po drodze spotkało ją nieszczęście. Albo też nieuczciwy kupiec, sprzedający jej puder, otruł ją i chłopca cukierkami. Trzeba więc teraz — rozumował Holmes, dojść, gdzie dziś sprzedano puder.

Nie łatwe to jednak było zadanie. W ośmiu drogueryach, które Holmes przeplądrował, sprzedano tegoż dnia w każdej przynajmniej po dziesięć pudełek pudru. Holmes był zrozpaczony. Nagle wzrok jego padł na szereg pudełek, ustawionych gęsto w szklanej szafeczce...

Zadziwiony taką masą jednego gatunku, zbliżył się Holmes, aby przekonać się, co w nich było. Odczytał napis: „Pudełko Faya pastylek kosztuje tylko...“

Znakomity detektyw w lot odgadł wszystko. Tak, teraz rozumie! Dzieci-trup kaszlały, wypisały sobie o „pudełku Faya“, kupiły pastylki na kaszel, zjadły się i otruły...

Uśmiech zadowolenia przebiegł przez usta znakomitego detektywa. Ale wnet zasępił się. Dobrze — pomyślał — lecz cóż znaczy jeszcze jedno słowo na kartce trupa: „Antr.“

Detektyw aż ugiął się pod brzemieniem myśli. Nagle twarz jego rozjaśniła się.

— Well! — mruknął do siebie — wszystko w porządku! Dzieciom wyschła ostatnia flaszeczka atramentu „Tlen“, którego nigdzie dostać nie mogły. Zanotowały więc sobie, że jest atrament „antracynowy“, którego z Prus pełno tu w Krakowie.

— Ale gdzie to kupiły? — rozważał detektyw. A tem samem gdzie jest zbrodniarz? morderca?

Pot mu spływał z myślenia.

— Oczywiście — dumał Holmes — kupowały wszystko w jednym sklepie, gdyż wolały mieć jeden, niż dwa pakunki. Faya i atrament kupiły zatem w drogeryi. Ale której? Niema innej rady, tylko trzeba wertować książki obrotu dziennego. Tam stoi wszystko zapisane.

Jakoż nie omylił się doświadczony Mistrz. W jednej drogeryi w księdze dziennej znalazł wypisane „Pudełko Faya i atrament antracynowy“...

— Mam mordercę! — krzyknął czarny duch i popędził na policyę.

Po drodze przypomniał sobie, że Harry czeka pod Mickiewiczem. Wrócił się więc, a Takson poznał go z oczu.

— Spełniłem twe polecenie mistrzu — opowiadał Harry, a usta wyrażały śmiech zadowolenia.

— I cóż?

— Ów człowiek, który mi kazałeś śledzić — mówił Takson — spotkał się na ulicy z drugim i jeszcze poszli na piwo. Przy piwie dowiedziałem się, że to jest dyrektor od inseratów pism i że za pisanie i ogłaszanie anonsu o pastylkach Faya dostał dziś z fabryki grube honoraryum!

— All right — zaśmiał się Holmes. — Dzielnie spisałeś się mój chłopcze! Ten łotr pójdzie pod klucz. A teraz czemprędzej na policyę, bo może być za późno.

Dyrektor zląkł się bardzo, ujrzawszy Czarnego Ducha, ale skoro mu duch powiedział, że to Holmes, uspokoił się całkiem i zasypał go pytaniami...

— Wolno, wolno panie dyrektorze! — śmiał się wesoło znakomity detektyw. Pierwsza rzecz, chodźmy do naszych trupów!

Weszli do sali. Tu Szerlok wlał trupom koniak, którego stale nosił ze sobą.

— Co pan robisz? — zapytał przerażony dyrektor.

— Nic! Wskrzeszam!

Istotnie dzieci poczęły oddychać. Dyrektor nie wierzył własnym oczom.

Po chwili dzieci wstały osłabione bardzo.

— Dać im pić — krzyknął Holmes — a prędko! Gdy przyjdą do siebie, potwierdzą moje badania.

Zasłużona kara.

— Na miły Bóg — mówił dyrektor — opowiadaj pan, w jaki sposób odkryłeś tę zbrodnię?

— Rzecz się tak ma — prawił Holmes. Dzieci przeczytały w dzienniku, że pastylki Faya leczą kaszel. Poszły więc ich kupić, a że potrzebowały mieć także atrament, kupiły równocześnie atramentu, oczywiście pruskiego, bo nigdzie i w tej drogueryi także nie było własnego, polskiego. Kupiwszy „Faya“, chcąc zgładzić kaszel, zaczęły jeść pastylki. Skutek był taki, że dostały kurczów żołądka.

— No, dobrze — pytał z uwielbieniem dyrektor — a te odciski na biodrach?

— I to panu wytłumaczę. Gdy dzieci dostały kurczów, nastąpił wybuch magnezyi fotografa, fotografującego jedną ze znakomitości Krakowa. Dzieci się przestraszyły, upadły na ziemię, potłukły się (stąd te czerwone plamy) i zemdlały.

— Więc właścicielka pensyonatu niewinna? — zerwał się dyrektor.

— Ani trochę.

— Natychmiast ją wypuszczę z więzienia, a winnych ukarzę.

— Tylko surowo! — dorzucił Holmes i pożegnawszy się z osłupiałym dyrektorem, wyszedł z Taksonem.

Wybawiona od śmierci właścicielka pensyonatu ofiarowała Szerlokowi posiadłość swoją i rękę. Holmes jednak nie przyjął.

— Nie, pani dobrodziejko! — odparł z uśmiechem. — Celem życia mojego jest mieć do czynienia tylko ze zbrodniarzami. Pracować chcę dla drugich w ciszy i spokoju, zupełnie bezinteresownie...

. . . .

— Chodź Harry na ślizgawkę — rzekł Holmes po odejściu damy — i zapisz sobie, że ubiegła noc, to był najpiękniejszy dzień w naszem życiu...

* * *

Rzecz powyższą spisał ściśle według pamiętników Szerloka Holmesa tak pod *względem stylu, języka*, jako też i prawdziwości wypadków — *b.*

Pierwszorzędna Kawiarnia
JANA BISANZA
Kraków, ul. Dunajewskiego (róg Karmelickiej)

Wspaniale urządzona sala bilardowa. Czytelnia. Osobne pokoje do gry w karty. Doborowe napoje. Usługa uprzejma i szybka. Rendez-vous obcych.

Światło elektryczne. ✠ Lokal otwarty do godziny 2-giej po północy.

Największy skład
PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH
i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, Sztandary, Chorągwie, Baldachimy, Kielichy, Monstrancye, Dzwonki, Lichtarze, Koronki kościelne, Obrazki, Medaliki, Różańce, Krzyżyki, Świece woskowe

poleca po najniższych cenach

Konstanty Witkowski Kordas
W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B L. 46

PIERWSZORZĘDNY
HOTEL ROYAL

naprzeciw Wawelu w Krakowie

WYKWINTNA KUCHNIA :: W KAWIARNI CODZIENNIE KONCERT MUZYKI SALONOWEJ :: OLBRZYMI WYBÓR CZASOPISM. :: :: WŁAŚCICIEL: MICHAŁ LANDES

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI
Kraków, Rynek główny, linia A-B
:: obok głównej trafiki ::

poleca na sezon przejściowy:

Bluzy z lekkiej wełny **halki** Boa strusie, Pledy, Parasole, Pończochy, Rękawiczki, Żaboty, Wstążki, Koronki, Torebki skórk., **żakiety włóczkowe**

□ □ □ Przybory do szycia domowego i drobiazgi □ □ □

Magazyn Mebli
i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetan Dudziak
Kraków, ul. Floryańska 36, I p.

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA
Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.

Przybory do pisania

Ważne — dla Kawiarń, Restauracyi i utrzymujących bilardy — Ważne

ul. Mikołajska l. 20 — DAWNIEJ H. SOCZEK — ul. Mikołajska l. 20

K. Voigt, Kraków

Jedna jedyna pracownia **Kul nowych bilardowych** z kości słoniowej w najlepszym gatunku, tańszych od wiedeńskich o 10%. Kula z kości słoniowej nowa, mająca 62 mm. średnicy **38 kor.**, 60 mm. średnicy **32 kor.**, 58 mm. średnicy **27 kor.** Posiada na składzie także wielki wybór cygarniczek bursztynowych, perłowych, piankowych, cybuchów z bursztynami, fajek piankowych i drewnianych, stambułki prawdziwe tureckie, cwikiery, okulary, lornetki teatralne i polowe, barometry, termometry, wachlarze z kości słoniowej, szachy własnego wyrobu i domina. **Przyjmuje wszelkie reperacye.**

Skład kręgli i kul do tychże z drzewa „lignum sanctum". Kupuje i sprzedaje stare kule bilardowe i przyjmuje Bille do przetoczenia.

RESTAURACYA
ORAZ
MLECZARNIA WARSZAWSKA

□ WŁADYSŁAW HAJTO □
KRAKÓW, ULICA WIŚLNA 8
róg ulicy Gołębiej (tuż przy Rynku)

Poleca znakomitą kawę, herbatę, czekoladę i mleko. OBIADY jarskie i mięsne, jak również KOLACYE. Zakład zaopatrzony w dzienniki krajowe i zagraniczne oraz bilardy. Pokoje z osobnem wejściem. Lokal obszerny i wygodny, otwarty od godziny 6-tej rano do 1-szej w nocy

---

KAWIARNIA „CASINO"
w Krakowie, Rynek gł. l. 12

Wspaniale urządzona Sala Bilardowa. Czytelnia zaopatrzona w najrozmaitsze pisma kraj. i zagran. Osobne pokoje do gry w karty. Przekąski ciepłe i zimne. Wina, wódki i likiery krajowe i zagran. Usługa uprzejma i szybka. Kawiarnia otwarta od godz. 7 rano do 3 w nocy.

Z poważaniem **LUDWIK FRANCZEK**

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.